Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok I. (X.) Nr. 48 Niedziela, dnia 8 grudnia 1929 Cena 50 gr



JUNAK

POZNAŃ TORUŃ

ORGAN TYGODNIOWY WOJEW. KOMITETÓW W. F. i P. W.



Zjazd Prezesów Towarzystw W. F. i P. W. pow. chełmińskiego w Chełmnie

Zwołany przez Pow. Komitet W. F. i P. W. celem usprawnienia pracy w. f. i p. w. w powiecie. 1) Starosta Ossowski, 2) Kpt. Piotrowski, Obw. Kdt. P. W. 66 p. p., 3) Kpt. rez. Hądzlik, prezes Powst. i Woj., 4) Prof. Rozentretter członek Pow. Kom. W. F. i P. W., 5) Adw. Szymański, członek Pow. Kom. W. F. i P. W.

SPORT-WYCHOWANIE FIZYCZNE



PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

Konkurs „Junaka"!

Podajemy do wiadomości, że wynik konkursu ogłosimy w terminie jaknajbliższym, aby nasi szczęśliwi Uczestnicy mieli przyjemną „gwiazdkę," która się już zbliża.

Czytanie prac jest w toku i zbliża się ku ukończeniu!

Czekajmy na wyniki!

CENA OGŁOSZEŃ

Cała strona	300 zł
1/2 strony	155 zł
1/4 strony	80 zł
1/8 strony	45 zł
1/16 strony	30 zł
1/32 strony	17 zł
Ilustr. kolumna opisowa	400 zł

Abonament przyjmują: Komitety W. F. i P. W. woj. poznańskiego i pomorskiego, wszystkie urzędy pocztowe i administracja „JUNAKA".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Centrala: POZNAŃ, UL. BABIŃSKIEGO 2 — Telefon 59-09

Filja: TORUŃ, OKR. URZĄD W. F. i P. W. przy D. O. K. VIII — Tel. 144

REDAKTOR NACZELNY POR. MARJAN GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA WIELKOPOLSKĘ MIECZ. GRODZKI - POZNAŃ
REDAKTOR NA POMORZE JANUSZ WIELOWIEYSKI - TORUŃ

Odpowiedzialni za dział wielkopolski: Mieczysław Grodzki; za dział pomorski: Janusz Wielowieyski; za dział sportowy: Tadeusz Paczkowski

Rękopisów i zdjęć nie zwraca się

WYDAWCA: WOJEW. KOMITET W. F. i P. W. W POZNANIU

Czcionkami Drukarni Nakładowej J. Kawalera w Szamotułach

CENY PRENUMERATY

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— zł
Kwartalnie	4,50 zł
Miesięcznie	1,50 zł
Numer pojed.	0,50 zł

Konto P. K. O. Poznań 204 490.

Konto Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Skrytka pocztowa 367.

JUNAK TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEW. KOM W. F. i P. W. POZNAŃ-TORUŃ

Nr. 48 Poznań, dnia 8 grudnia 1929 r. Rok I. (X)

Sprawa „A"

? — Po pierwsze — sam temat jest dla Polski rzeczywiście sprawą „A", nadającą się jako, poniekąd, allegoryczna „reposta" na niedawne „sąsiedzkie hałasy"! — Po drugie zaś — by „przeszworcować" przez uwagę czytelnika niespodzianą treść dalszą tego artykułu.

Musimy się uderzyć w piersi i przyznać, że są kwestje, o których wprost tragicznej, konieczności jesteśmy wszyscy zgodnie i głęboko przekonani, — lecz od czytania lub rozważania o nich, nie mówiąc już o czynie, — tak się „opędzamy" — jak od chmary komarów!

To nie przesada!

Weźmy, naprzykład, liczne artykuły, reklamy („czy jesteś już członkiem L. O. O. P.?") wreszcie efektowne kwesty L. O. O. P.?!

Przecie szczerze mówiąc, stosunek obywateli jest do tej nadzwyczajnej wagi akcji — prawie bierny!

Przezwyciężmy jednak lenistwo nasze! Nie hołdujmy nadal przekleństwu norodowości naszej: „mądry Polak — po szkodzie"!

Pomni na wieki niewoli, na potoki krwi najlepszych Synów Ojczyzny, co w „dymie pożarów i w kurzu krwi bratniej" — wspomagana trudami i znojami całego społeczeństwa — wydarli wolność Ojczyzny, z kurczowo zaciśniętych łap zaborców, — Zakończmy Święte Dzieło wskrzeszenia Polski Tych Bohaterów, — Których Bóg już do Swej Chwały przyłączyć raczył — utrwalmy fundamenta obrony niepodległości Polski!

Cóż czynić mamy?

— Musimy za-w-cz-a-s-u wychować ducha i ciało współobywateli oraz rozbudować podstawy obrony kraju!

Jakże to zrobić?

— Każdy, bez różnicy płci, wieku, stanowiska, fachu i t. p. winien o-so-bi-ś-cie — bezpośrednio lub pośrednio przyczynić się do należytego rozwoju — wielkiej i potężnej idei Przysposobienia Wojskowego!

oraz

Wychowania Fizycznego.

W szczupłych ramach tego artykułu zmieścimy tylko parę myśli — udawadniających ko-nie-cz-no-ść Przysposobienia Wojskowego dla Polski.

Najwięcej przekonywającemi są zawsze ci bezlitośni sędziowie — cyfry!

Nie bójmy się tu jawności rachunku! — Kogo to rzeczywiście interesuje z po za granic Polski — doskonale to sobie obrachował już dawno! — Tylko nasze społeczeństwo ma pod tym względem jeszcze „zamknięte oczy"!

Więc obliczajmy:

— Doświadczenie wojny światowej wykazało, że każdy naród dla swej oszczędnej (a więc krótkiej i skutecznej) obrony musi mieć pod bronią około 15% ogólnej liczby mieszkańców kraju i im prędzej tym pewniejszemi będą skutki obrony.

Dla Polski procent ten wyniesie około czterech i pół miljonów bagnetów.

A co my mamy?

Obliczajmy najoptymistyczniej!

— Armja regularna daje rocznie ca. 100.000 żołnierzy, a więc od r. 1918 — już wyszkoliliśmy ca. miljon wojaków.

Dalej najhojniej obliczani zdatni rezerwiści z armij zaborczych — dadzą jeszcze pół miljona obrońców.

A więc razem możemy rozliczać najwyżej na półtora miljona ludzi wyszkolonych jako — tako — co swą piersią Ojczyznę w potrzebie osłonią! —

A skąd weźmiemy w potrzebie obrony — brakujące t-rz-y miljony?

Przecie o zwiększeniu liczby wojska stałego — nie może być obecnie mowy nawet — ani z punktu widzenia politycznego, ani budżetowego!

Pozostaje tylko jedna jedyna droga ratunku — to rozwój P. W.

Obecnie P. W. i W. F. — wynosi zaledwie 0,5% ludności — a więc — brakuje t-rz-y-dz-i-e-ś-ci razy tyle!

Zastanówmy się — musimy trzydziestokrotnie zwiększyć nasz wysiłek!

Jest to tak wiele, że tu jest niezbędna akcja całego społeczeństwa, zwłaszcza wsi, która obecnie prawie, że nie bierze udziału w P. W.

A więc, powtarzamy, całe społeczeństwo nasze musi tu współdziałać. Całe — bez żadnych wyjątków! — Na niwie tej pracy — zatrzeć się muszą nawet różnice zapatrywań politycznych — gdyż „salus Reipublicae — suprema lex"!

Jednak jest tylko jedno ograniczenie — należy pamiętać że prawo pracy z P. W. — jest przywilejem (a, jednocześnie, i obowiązkiem) — tylko dobrego abywatela Polski!

Wszystkie kobiety i stwierdzeni stale niezdolni do wojska mężczyźni — winni skłaniać zależnych od siebie obywateli — do wstępywania do szeregów P. W. — a sami przysposabiać się do służby pomocniczej w wojsku oraz swemi wpływami służbowemi i rodziny popierać energicznie idee P. W.

Wszyscy zaś zdatni pod broń mężczyźni w wieku od lat 16 do 50 — do P. W.!

Wszelkich potrzebnych informacyj udzielą — oficerowie P. W. — przy Starostwach, Wójtowie — wreszcie — Sołtysi.

My zaś wojskowi — sł. czynnej, rezerwy, a nawet emeryci — też każdy ze swego stanowiska — energicznie poprzyjmy fachowo ten gigantyczny wysiłek — wykorzystując nasz czas pozasłużbowy, wciąż się zasilając i współpracując z prasą fachową P. W.

Wiemy, że niestety, ze znudzeniem najczęściej się słucha wynurzeń patrjotycznych...

Lecz obudźmy się na chwilę z tego ocerstwienia — wróćmy myślą do naszego złotego dzieciństwa, gdy nasze święte matki śpiewały lub opowiadały nam o niewoli i niedoli naszej, wtedy, rozszarpanej Ojczyzny.... wielu z nas, wtedy, zaciskało swe piąstki — całym swym, małym jeszcze, sercem gotowi byliśmy oddać swe życie za wolność Polski.... Teraz Ją mamy... — więc utrwalmy Ją.......,,,,,, Ojczyzny wolność — racz zachować nam Panie.....

Podgórski, rtm.





P. W. K. na P. W. K.

czyli Przysposobienie Wojskowe Kobiet na Powszechnej Wystawie Krajowej

„Pałac wychowania fizycznego i sztuki ludowej". Tak brzmiał napis, umieszczony na froncie monumentalnego gmachu, mieszczącego się przy ulicy Śniadeckich.

Już sama wielkość budynku świadczyła o kolosalnym rozwoju tego działu, począwszy od sportów, a skończywszy na piśmiennictwie. Wychowanie fizyczne, reprezentujące wszystkie swe działy, nie mogło pominąć tak ważnego, jakim jest przysposobienie wojskowe.

Na parterze, przy końcu korytarza, na niewielkiej przestrzeni mieściło się jasno oświetlone dużym oknem stoisko PWK.

Tuż przy wejściu na stoisko stały na straży duże figurki woskowe dziewcząt przepisowo ubranych. Stół plastyczny, zajmujący środek stoiska, odtwarzał obraz wzorowo urządzonego obozu letniego pw.; był tam „obowiązkowy" namiot, boisko do siatkówki, teren do biegów, skoków, rzutu oszczepem, dyskiem, strzelania z łuku i do tarczy, a nawet jezioro do kąpieli z czołnem do uprawiania wioślarstwa. W głębi przy oknie umieszczono szereg fotografij z obozów letnich i zimowych, oraz albumy z wierszami „własnej roboty", pisanemi nieraz na kolanie wśród rozgwaru dziewcząt przy ognisku.

Tabela statystyczna, przedstawiająca rozwój P. W. w poszczególnych latach, naprawdę imponujący, zajmowała jedną ze ścian stoiska, druga ściana obwieszona była zdjęciami z uroczystości poświęcenia sztandaru. Rojno i gwarnie było na stoisku PWK., kiedy to młodzież szkolna z całej Polski zwiedzała wystawę wkrótce po jej otwarciu. Wycieczkom nie było końca. Długiemi sznurami ciągnęło młode pokolenie, które często przez trzy dni musiało zwiedzić całą wystawę.

To też niewiele czasu poświęcano na dokładne oglądanie eksponatów. Jednakże wychowanie fizyczne, szczególnie u młodzieży, cieszyło się specjalnem zainteresowaniem.

Gromadka dziewcząt z nauczycielką zbliża się do stoiska P. W. K. „...Popatrz, popatrz", woła jakaś blondyneczka ze Lwowa, „pierwszy raz widzę żołnierzy w spódnicy".

Zapytana zwraca się w tę stronę: „no wiesz Zosiu, nie wiedziałam, że jesteś taka naiwna, przecież to dziewczęta z p. w. w przepisowych ubiorach", objaśnia z pewną wyższością, jako bardziej uświadomiona. Podchodzą do wzorowo urządzonego obozu. Pośród gromadki widać ożywienie, oczy zmęczone przyglądaniem się tylu cudom wystawy, nabierają blasku i zaciekawienia. Patrząc na obóz, przeżywają pewne wspomnienia. Siatkówkę znają wszystkie i wszystkie bardzo lubią tę grę. Figurki ustawiono na boisku siatkówki przypominają im koleżanki. „..:Fela, naprawdę Fela, zobaczcie, ta która stoi pośrodku", wykrzykuje wysoka z grzywką czarnooka Lili, „nawet podobnie rozczochrana". „Przypatrz się lepiej swojemu sobowtórowi, brak mu tylko grzywy i sentymentalnego spojrzenia, gdyby nie to, to naprawdę myślałabym, że to Lili", odcinała się jak mogła zaperzona Fela, której żywość i bujny temperament nie pozwalał nigdy utrzymać w porządku włosów.

Dziewczynki śmieją się z koleżanek i przechodzą do innych figurek. Kilka obserwuje łuczniczkę i strzelającą do tarczy. Niektóre z nich nie znają tego zupełnie, to też mądralińska Terenia, która była właśnie tego roku na obozie, z miną pewną siebie objaśnia sposób trzymania łuku. Coprawda nie

bardzo prawidłowo, ale koleżanki o tem nie wiedzą i swoją drogą imponuje im koleżanka i pytają ciekawie, co się tam więcej nauczyła. Terenia wielce zadowolona opowiedziała im, jak to ona miło i pożytecznie czas spędzała w obozie p. w.

„Nauczyłam się nieźle strzelać, umiem w nagłym wypadku dać sobie radę z chorymi, ze sportów znam dobrze lekką atletykę, gram w siatkówkę, koszykówkę, palant, a nawet nauczyłam się tam gotować, prać i robić porządki domowe, o czem nawet w domu słuchać nie chciałam.

Obecnie błogosławię tę chwilę, kiedy pojechałam na obóz; hart tam nabyty pozwala mi zwalczyć każdą trudność i dać sobie radę w każdym wypadku".

„A teraz chodźcie dalej, to pokażę wam zdjęcia z życia obozowego. Patrzcie, tu został uchwycony moment podawania obiadu. Wszystkie stoją w ogonku i czekają swej kolejki, choć „kiszki już dobrego marsza grają". To znów zdjęcie — to wycieczka w góry, a przytem piękny widok. „Kolejno Terenia pokazywała coraz to nowe zdjęcia, a z każdem było tyle wspomnień złączonych, że dziewczęta z zaciekawieniem słuchały, jak to ślamazara Terenia w szkole zmieniła się w takiego zucha i postanowiły sobie na najbliższe wakacje wyjechać do obozu p. w., aby stać się dzielnemi Polkami, a w razie nieszczęścia lub wojny nie rozpaczającemi nad opuszczonemi przez mężczyzn warsztatami pracy, lecz umiejącemi ich zastąpić i nieść pomoc wewnątrz kraju.

Niechaj na przyszły rok nie brakuje żadnej z was na obozie p. w., gdyż Polki znane są ze swego poświęcenia się i bohaterstwa, niechaj pokażą światu, że one również pracować umieją.

Tak to stoisko P. W. K. na P. W. K. choć skromne, jednak zaszczytną odegrało rolę propagandową wśród młodych Polek, a olbrzymi napis, widniejący na samym froncie stoiska P. W. „Organizacja przysposobienia kobiet do obrony kraju", upamiętnił się dobrze tym, którzy zwiedzając wystawę, nie pominęli naszego stoiska.

Co będziemy robili w zimie?

W 46 n-rze „Junaka" pisaliśmy o tennisie pokojowym — w artykule poniższym chcemy zwrócić uwagę na dalsze gry sportowe, które łatwo można uprawiać w salach gimnastycznych a nawet w większych pokojach, czy salkach, zależnie jak na to pozwalają warunki. Pamiętać jednak trzeba, by lokale miały stale świeże powietrze; — tylko nie przebywajcie w lokalach zadymionych.

Z gier, jakie z powodzeniem każdy uprawiać może, to walka narodów, siatkówka, piłka ręczna i koszykówka. Gry te, tak bardzo popularne, dają wiele ruchu i po kilku treningach ćwiczący nie czuje nawet zmęczenia. Nie potrzeba się trzymać ściśle przepisów, — boisko do przytoczonych wyżej gier można dowolnie zmienić, zależnie od wielkości salki. Taksamo zredukować można ilość zawodników danej drużyny. Zupełnie jest więc możliwe, że w koszykówce zamiast 5 to wystawimy 3 graczy. Chodzi jednem słowem o to, ażeby umożliwić jaknajwięcej ruchu zwolennikom wychowania fizycznego. Dla utrzymania należytej formy trzeba się starać, przynajmniej dwa razy w tygodniu ćwiczyć.

Nie będziemy opisywali przepisów odnośnych gier, są one już większemu ogółowi znane, a pragniemy przedewszystkiem zwrócić uwagę na utrzymanie naszego organizmu w ciągłej gotowości — by na wiosnę móc odrazu rozpocząć normalne treningi.

Mamy jeszcze wiele więcej sportów, które zimą możemy uprawiać pod dachem — mianowicie boks, szermierkę, gimnastykę; tutaj jest jednak konieczna znacznie większa i długotrwała zaprawa, a boks jest nawet dość forsowny. Gimnastykę, ćwiczy się najwięcej szwedzką, lecz tu sala gimnastyczna jest konieczna i bez instruktora trudno się obyć.

Sporty zimowe jak hokej, narciarstwo, nie są dla wszystkich dostępne, potrzeba długotrwałego przygotowania. Radzilibyśmy już łyżwiarstwo, oczywiście nie zawodnicze; ponieważ jednak zimy są u nas nierówne, ażeby organizm nasz nie miał przerwy, radzimy ćwiczyć jedną z gier, poruszonych na wstępie.

We wszelkich miastach, miasteczkach i wsiach są komendanci powiatowi w. f. i p. w. względnie ich zastępcy. Wystarczy zatem zebrać większe grono i zwrócić się do odnośnego komendanta, by pokierował przynajmniej pierwszemi lekcjami, a później już z ćwiczących się kto znajdzie, co będzie mógł treningami kierować.

Jak często się spotyka np. piłkarzy, którzy kończąc swój sezon gdzieś w połowie listopada — zupełnie bezczynnie czekają nadejścia wiosny i rozpoczynają przeważnie bez najmniejszego treningu swe mecze. Skutkiem tego jest wiele zachorzeń, w postaci naderwania ścięgien, krwotoków i przeforsowania wogóle. Tak sportowiec nie powinien postępować — mając już tyle ze strony Państwa pomocy.

Kto zatem chce dbać o swe zdrowie, poprawiać wyczyny sportowe — niech ćwiczy przez całą zimę — a będzie miał dostateczny zapas sił żywotnych.



Ćwiczenia hufca żeńskiego z Grudziądza. K-tka Meisnerówna (X) odbiera meldunek.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Ostatni mecz ligowy rozegrany. — Kto będzie mistrzem Polski w lidze, Warta czy Garbarnia? — Kto wejdzie do ligi. — Na ringu bokserskim. — Petkiewicz w drodze do Ameryki. — Narciarze czekają śniegu.

Ostatni mecz ligowy został rozegrany ubiegłej niedzieli w Katowicach. 156 mecz ligowy w ciągu roku, równie był ciekawy, jak poprzednie zmagania — a wyniku gry *Garbarni* z *Ruchem* oczekiwali wszyscy miłośnicy piłki okrągłej — a tych mamy w Polsce najwięcej.

Ruch występując przeciw Garbarni, wytężyć musiał wszelkie swe siły, by odnieść zwycięstwo. Ślązacy, forma których ostatnio doznała widocznej poprawy, przez cały czas byli lepsi i górowali nad jedenastką Garbarni. Zwycięska bramka padła w 42 min. z główki ruchliwego Peterka.

Wobec takiego wyniku, Ruch zajął 10-te miejsce, pozostawiając za sobą Turystów, Czarnych i I. F. C.

Sytuacja jest jednak nadal niepewna w lidze, przedewszystkiem dla jej maruderów, wobec protestu Warty przeciw grze z Turystami; chodzi o osobę Żurkowskiego — gracza „Ostrovji", którego zgłoszenie do P. Z. P. N. nastręcza poważne wątpliwości. Protest „Warty" ma poważne widoki powodzenia, a z tem łączy się tytuł „Mistrza Polski", jaki może przypaść „wiecznemu wicemistrzowi". Z takiego obrotu sprawy najwięcej niechybnie byliby zadowoleni „Czarni" — pozostaliby w lidze — spychając do klasy „A" Turystów i I. F. C.

Uważamy, że takie ukształtowanie tabeli — byłoby sprawiedliwsze od obecnego stanu.

Tymczasem odczekajmy co zrobi P. Z. P. N. W jego rękach leży klucz tej tajemniczej jeszcze sprawy.

O *wejście do ligi* zamiast spodziewanego „wyjaśnienia" — nastąpiło wyraźne „zachmurzenie". Trzy drużyny, a więc „Naprzód", Lechia i Ł. T. S. G. mają dotąd równe szanse. Wyniki ubiegłej niedzieli brzmią:

Naprzód — Lechia 2:0,
Ł. T. S. G. — Ognisko 4:1.

Nam się wydaje, że *„twarde pieruny"* mają największe szanse — grają nieco lepiej od pierwszych spotkań i po okresie niepowodzeń — prowadzą w tabeli lepszym stosunkiem bramek.

Z spotkań towarzyskich notujemy kilka wyników:

H. C. P. — Liga 6:3 (3:2).
Posnania — Sparta 1:1 (1:0).

Ostrovia — Venetia 4:1, zawody o mistrzostwo Ostrowa i puhar p. Maćkowiaka.

W pięściarstwie ruch wielki. Zgromadzenie P. Z. B. pozostawiło siedzibę Związku nadal w Katowicach. Na czele nowego Zarządu stanął dr. Saloni, który jako jedyny członek otrzymał absolutorjum.

Łódź po dłuższem okresie słabości pokonała *Warszawę* 10:6, a najlepszym okazał się Seweryniak i Stibbe z Łodzi. Ostatni ma wszelkie widoki odziedziczyć tron po śp. Kupce.

W Poznaniu urządziła *Warta międzyklubowe zawody*, które wykazały wcale dobry narybek; zwłaszcza Warecki i Kucharzewski zapowiadają się jaknajlepiej na przyszłość.

Obecnie „zwolennicy silnej pięści" oczekują spotkania *Warty* z *A. B. C.* z *Wrocławia*, oraz pierwszego starcia reprezentacji naszej z niemcami. Dotąd nie jest pewne, czy mecz odbędzie się w Poznaniu czy też w Warszawie.

Motocykliści „Unji" odbyli swą ostatnią imprezę — *„gonitwę za lisem"*, którą wygrał



Lekkoatleci i lekkoatletki — Warty — ćwiczący w poznańskim Ośrodku WF.
Fot. „Junaka" — Margraf, Światłocień, Matejki 2.

Ciemne kulisy słonecznej areny

(Feljeton, wygłoszony w „Polskiem Radjo" 17 listopada b. r.)

Bóstwem jest. Modlą się doń, w ekstazie. Młodzi, bezpośredni, do entuzjazmów skorzy, myśląc o nim czują — jakby się unosili na szczyty niebosiężne. Czują w płucach aromat najczystszego tlenu, czują na źrenicach złocisty pocałunek najcieplejszych promieni najjaśniejszego z słońc..... Starsi, rozważni, zadumani — chcą w nim widzieć owe od stuleci daremnie szukane remedjum uniwersalne, wszelkie boleści kojące, wszelkie bolączki ciała spokojnego gojące...

Sport.

Wiecznie tryskająca fontanna radości życia, radości czynu, radości poruszania się na Bożym świecie. Apoteoza bezinteresownego, bezpotrzebnego, samorzutnego wysiłku, hojnego szafowania energją dla samego błysku, dla samego blasku, dla samego piękna gestu! Apologja mocy ciała ludzkiego i ducha ludzkiego, potęgi przywiązania do odwiecznych, wiekowiecznych haseł „wyżej, szybciej, silniej", przywiązania do pierwowzoru ideału, jakim jest idea postępu, idea prześcignięcia, idea przewyższenia, idea zbliżania się do punktu, gdzie się kończy Nieskończoność!

Sport.

Zawojował młodych, zawojował starych. Podali sobie w nim ręce doktorowie teologji i czeladnicy szewscy, generałowie artylerji i szermierze pacyfizmu, dyrektorowie banków i uliczni sprzedawcy gazet. Podali sobie ręce Niemcy i Francuzi, Yankesi i Japończycy, mahometanie i bramini, podali ręce wszyscy, zdolni do młodzieńczych porywów, do szlachetnych uniesień, do zachwycania się, do wibrowania...

Szatan, duch przeczenia, duch przekory, zjadliwie czasem wyszeptuje: bezprodukcyjna zabawa, gra, odrywająca od zagadnień poważnych i głębokich, monument próżności, vanitas vanitatum...

Zasmuceni, schylamy głowy. Lecz starczy wejść na trybuny boiska, wsłuchać się w rumor okrzyków — muzykę drgania tysiąca serc, w jedno wielkie zlanych serce — starczy wchłonąć w siebie patos krótkiej stumetrówki, patos niewzruszonego odliczania sekund na bokserskim ringu, patos granitowy Maratonu, starczy spostrzec, że stadjon jest zawsze, w największą nawet słotę — słoneczny i promienny — by znów ukochać namiętnie sport.

Tyrała Tad. przed Malickim, doganiając lisa w lasach Ludwikowskich po dwugodzinnym szukaniu. 12 różnych maszyn brało udział w tej rzadkiej a ciekawej imprezie.

Narciarze rozwinęli wielką propagandę w całym kraju. Treningi suche już się odbywają — lecz śniegu jak niema tak niema, a nawet stolica zimowa Polski cierpi na brak śniegu.

Z zagranicy dochodzą coraz to częstsze wiadomości o sportowcach polskich. We Francji polskie kluby utworzyły własny związek; *Bocheński*, doskonały pływak, zdobywca kilku rekordów państwowych poprawia swe wyniki stale. Jeźdźcy, którzy po tak świetnych triumfach w Ameryce — wizytowali liczniejsze osiedla polskie — są już w drodze do kraju.

Petkiewicz — po dłuższem wyczekiwaniu — opuścił w niedzielę Warszawę, udając się do Ameryki, a gdy numer niniejszy dostanie się do rąk Szanownych Czytelników, nasz wybitny długodystansowiec będzie już na pełnem morzu. —

Życzymy takich sukcesów — jakie zdobyli jeźdźcy.

Zawody o mistrzostwo Harcerskiego Hufca Toruńskiego.

Na terenie całej Rzeczypospolitej odbywają się ogólno-harcerskie korespondencyjne zawody strzeleckie z broni małokalibrowej w czasie od 15 11. do 15. 12. rb. Rozwój tego miłego sportu zatacza w szeregach harcerskich coraz szersze kręgi. Że wyniki w tej dziedzinie przez harcerzy osiągnięte są znakomite, świadczy fakt zdobycia przez 16-letnich harcerzy mistrzostwa Polski w ubiegłych latach. Zawody powyższe i zarazem o mistrzostwo hufca toruńskiego odbyły się w ubiegłą sobotę i niedzielę przy wspaniałej pogodzie na strzelnicy Bractwa Strzeleckiego na Zieleńcu. Do zawodów stanęło 79 harcerzy z drużyn toruńskich, chełmińskich i wąbrzeskich.

I. W konkurencji indywidualnej juniorów (do 1.16) odległość 25 m. zwyciężyli: 1. Voss Jan, punktów 151 (na 200 możliwych) z VI. druż. tor. Mistrz Z. H. P. Jakobson Zb. z VI. druż. toruńskiej na 5 miejscu (128 pkt.).

II. W konkurencji indyw. senjorów I gr. (16 — 20 l.) odległość 50 m. zwyciężył 1. Antczak Jan, punktów 156 z V. druż. tor. (na 200 możliwych).

III. W konkurencji indyw. senjorów II gr. (ponad 1.20) odległość 50 m. zwyciężył 1. podharcmistrz Macierzyński Tad., punktów 163 z Kom. Hufca.

IV. W konkurencji zespołowej junjorów (do 1.16) zwyciężył zespół VI. druż. tor. punktów 286 w składzie: 1. Milkamanowicz, 2. Pławski, 3. Piszcz, 4. Jakobson, 5. Strusiewicz.

V. W konkurencji zespołowej senjorów (powyżej 1.16) zwyciężył zespół Komendy Hufca z ilością 334 punktów w składzie: 1. prof. hm. Kowalski, 2. ph. Ulatowski, 3. ph. Macierzyński, 4. prof. ph. Jaworski, 5. ph. Sieradzki.

Zwycięzcy I-go miejsca zostali „mistrzami" hufca toruńskiego na rok 1929.



Kartuzy (Pomorze). Bardzo ruchliwy gimnazjalny Harc. Klub Sport. „Czuj" w Kartuzach urządził w niedzielę dnia 17 listopada 1000 mtr. jesienny bieg na przełaj dla junjorów o puhar wędrowny prof. Flisaka. Ogółem startowało 36 zawodników. Puhar wędrowny zdobył członek H. K. S. „Czuj", druh Kamiński Klemens, (X) pokonując ściśle wymierzoną trasę w czasie 2 minut 57 sekund.

Na okręt „Pomorze".

W dalszym ciągu Wojewódzki Komitet Floty Narodowej w Toruniu otrzymał następujące ofiary na kupno okrętu handlowego „Pomorze".

Magistrat m. Grudziądza — 3.000 zł, Kasa Parcelacyjno-Osadnicza — 1.000 zł, Inspektor Szkolny Nowe — 12,40 zł, Wydział Powiatowy Wąbrzeźno — 55,10 zł. Składki drobne w Sępolnie zabrane przez Kasę Oszczędności — 300 zł. Zebrane przez redakcję „Słowa Pomorskiego" — 551,70 zł. Magistrat m. Działdowa — 1.000 zł. Zebrane przez Powiat. Komitet Floty Narod. w Brodnicy w miesiącu sierpniu — 952,42 zł. Inspektorat Szkolny w Świeciu — 36,30 zł. Inspektorat Skarbowy w Skarszewach — 25 zł. Sędziowie Sądu Okręg. Grudziądz — 25 zł. Urzędnicy Sądu Grodzkiego Chełmno — 6,75 zł. Wydział Powiatowy w Gniewie — 2,000 zł.

Zabawa, gra... niech będzie! Jakże byłoby dobrze, jakże byłoby świetnie, jakże byłoby bajkowo — gdyby życie całe mogło być zabawą i grą! Gdyby zniknęły zmartwienia i troski, gdyby zniknęły dynanse pałaców i suteryn, balów maskowych i pałacu głodnego dziecka, walki z rakiem i bilansu handlowego, gdyby radość nie była takim gościem, którego człowiek rzetelny, człowiek z sercem się potroszę wstydzi — a gdyby każdy szczerze chciał i uczciwie mógł się śmiać i trawić czas na nieskrępowanem, swobodnem wyładowywaniu sił dla błysku, dla blasku, dla pięknego gestu!

Zabawa, gra... Niech będzie ona błogosławioną, ta gra godząca rasy, jednająca ludy, mnożąca przyjaźnie i sympatje, wiodąca Człowieka w wyż!

Lecz — niema na tym padole jasności bez cienia, twierdzenia bez ale... Mefisto, duch przeczenia, nie ustępuje bez walki.

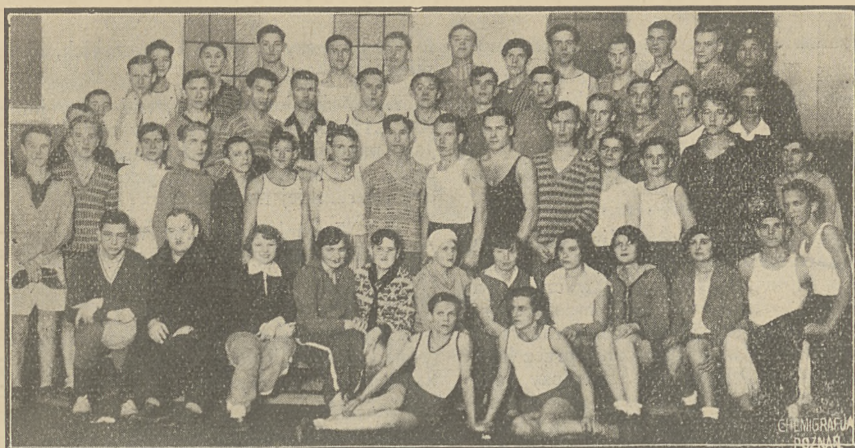
Toczy bój zawzięty. Gdzie nie może uderzyć z czoła, zachodzi od tyłu. Gdzie nie może przełamać siłą, działa podstępem, podejściem. Nieznośny dlań zapach idealizmu wypędza go z areny słonecznej. Ucieka więc za kulisy i tam, w ciemnościach, każe powstawać trującym oparom, i tam, w ukryciu, wyszukuje skrzętnie wrażliwego miejsca, gdzieby można wstrzyknąć kroplę jadu.

I nieraz, i często sarkastycznie się śmieje. Śmieje się, gdy za fasadą marmurową idei, podziwianej naiwnie, widzowie dostrzec nie umieją rozpanoszonego groszoróbstwa. Śmieje się, wyjmując z wazy treść jej, nektar, by nalać na miejsce jego porcję brutalnie pianiącego denaturatu... Śmieje się, gdy spektator z zapartym oddechem śledzi za przejmującym dramatem bohaterskim, który w istocie jest tylko sprytnie wyreżyserowaną farsą, zagraną przez błaznów - komedjantów. Śmieje się na ciele owego lekarza, mającego świat uzdrowić — spostrzegając symptomy zarazy. Śmieje się i chichocze.

Śmieje się często, coraz częściej i coraz głośniej. I wskazuje palcem:

Tłum roznamiętniony wyczekuje niecierpliwie przybycia kolarzy, kończących wielki bieg szosowy. Kto przemoże heroicznie zmęczenie, głód, chłód, wyboje drogi, piaski i góry, prażące słońce, gryzący pył, smagający deszcz, upartą wichurę, kto przyjdzie pierwszy i chwyci za wieniec laurowy?

(Ciąg dalszy nastąpi).



Sokoli i Sokolice poznańskie po zaprawie zimowej w hali ćwiczeń Ośrodka W. F. w Poznaniu.
Fot. „Junaka" — Margraf, Światłocień, Matejki 2.

Co słychać w świecie sportowym

Do trzech najlepszych kolarzy szosowych zaliczamy *Stefańskiego* — tegorocznego zwycięzcę biegu dookoła Polski, *Michalaka* i *Więcka.*

✶

Zgromadzenie *Poznańskiego Okr. Związku Hokeja na lodzie* odbędzie się w niedzielę 8. b. m., na którem wybierze się nowe władze.

✶

Kolejowe Przysposobienie wojskowe Toruń pokonało w meczu piłki nożnej Kolej. P. W. — Grudziądz 3 : 1.

✶

„Gryf" — Toruń na własnym terenie wygrał z Goplanją (Inowrocław) 2:1.

✶

Staraniem Okręgowego Ośrodka W. F. w Toruniu, odbył się bieg na przełaj dla pań na 1200 mtr. Udział wzięło 6 zawodniczek. Wynik: I. miejsce Skierska Wanda (czas 5.18⁴/₅), II. Dejewska Teodozja (5.19.⁴/₅), III. Jackowska Zofja (5.22.⁴/₅), wszystkie z W. K. S. Gryf. Po biegu w Okr. Ośrodku W. F. por. Laurentowski, Komendant Okr. Ośr. W. F., po uprzedniem przemówieniu wręczył zawodniczkom żetony i dyplomy.

✶

Po raz pierwszy *mistrzostwa Polski w palancie* rozegrane zostaną w 1930 r. na Śląsku.

✶

Zawody pływackie dwóch Śląsków polskiego i niemieckiego odbędą się najbliższej niedzieli w Katowicach.

✶

Hokejowa drużyna Legji stołecznej ma najwięcej spotkań zakontraktowanych z drużynami zagranicznemi.

✶

Kpt. Dorożyński i por. Kulakowski, instruktorzy w. f. i p. w. wysłani zostali do Paryża, celem prowadzenia ćwiczeń w tamtejszej kolonji polskiej.

✶

Jeźdźcy polscy wezmą udział w konkursach międzynarodowych w Nicei, które rozpoczynają się z początkiem kwietnia.

Sekcja motocyklowa Unionu łódzkiego, obok „Unji" poznańskiej najsilniejsza sekcja motocyklowa w kraju, obchodzi 5-lecie swego istnienia.

✶

Jako domniemanych przeciwników Petkiewicza w Ameryce wymienia prasa zagraniczna znakomitych długodystansowców fińskich Larve i Lonkale.

✶

Na treningu w Wiedniu na torze *W. E. V.* znajduje się również Polak Bolesław Zdziemiecki.

✶

Mistrz Czechosłowacji w tennisie pokojowym Malecek przegrał w Budapeszcie wszystkie spotkania. Świadczy to o sile tamtejszych zawodników.

✶

„Łucznik" zdobyła ostatecznie *Polonia* po oddaleniu protestu A. Z. S.

✶

Kierownikiem *sekcji hokejowej lodowej* wybrany został Sobiesław Paczkowski.

✶

Mistrzami amatorskimi Europy są: Kocsis (Węgry), Samagun (Italja), Klaveron (Holandja), Orlando (Italja), Morgan (Anglja), Toscani (Italja), Pistulla (Niemcy) i Ranon (Szwecja).

✶

K. S. „Warta" z okazji zakończenia sezonu wydaje *obszerne sprawozdanie ilustrowane.*

✶

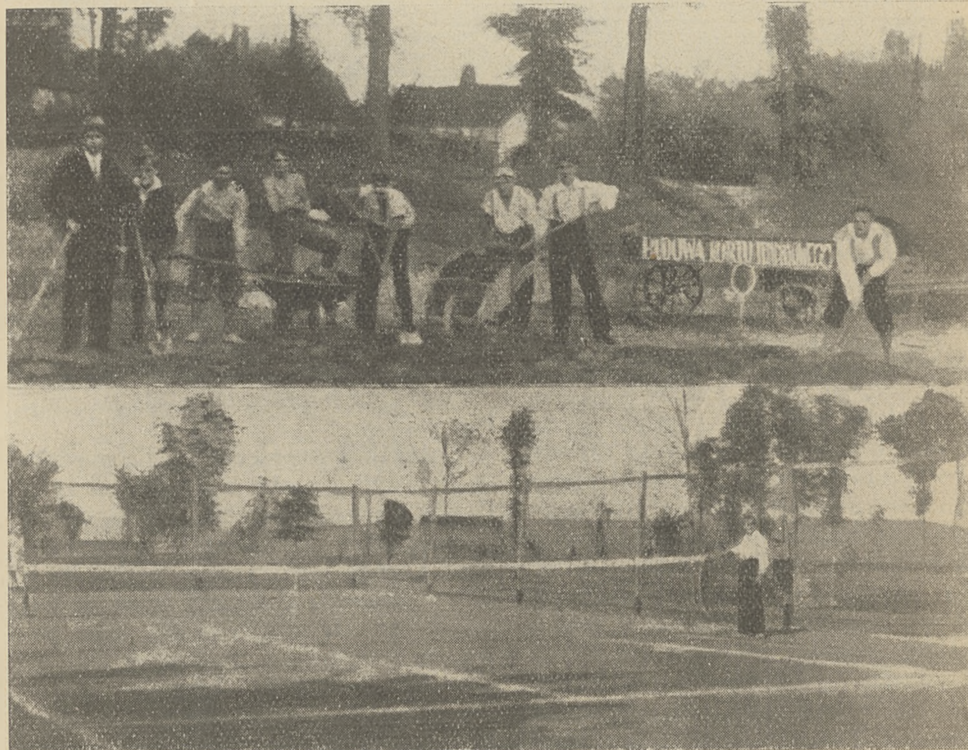
Prezesem *Tow. Wiośl. „Polonia"* został p. Drobnik, a T. W. „Tryton" p. Maksymiljan Stürmer po raz dziesiąty z rzędu.

✶

✶

Utworzenie Miejskiego Komitetu Floty Narodowej w Toruniu.

W dniu 5 bm. utworzył się w Toruniu Komitet Miejskiej Floty Narodowej. Prezesem Komitetu wybrany został p. Chodecki, prokurator, członkami pp. mjr. Daniec, kpt. Korczewski, komandor Korytowski, dyr. Twardzicki, prof. Zagórski i insp. Żelazny.



Klub sportowy „Unja" w Swarzędzu pod Poznaniem, w miesiącach letnich b. r., wybudował w ogrodzie miejscowego Bractwa Kurkowego pracą swych członków kort tennisowy. Przy budowie, która trwała od 20 czerwca do 15 września b. r. pracowali ochoczo tylko członkowie klubu. Budowa całego kortu kosztowała klub 32 złote! Natomiast większe koszta pochłonęło ogrodzenie kortu, na które potrzebną sumę zebrano wśród miejscowego obywatelstwa. To też wszystkim tym, którzy przyczynili się do powstania w Swarzędzu odpowiednich warunków rozwoju dla tego szlachetnego sportu, składa Klub Sportowy „Unja" na tej drodze jaknajszczersze podziękowanie.

Co słychać w świecie W. F. i P. W.?

W Brześciu nad Bugiem poczęło wychodzić nowe pismo p. t. „Dekada Strzelecka", wydawane przez kpt. Wł. Wierzbickiego, kdta Okr. IX. Zw. Strzel. Pismo wychodzi co 10 dni i zawiera treść oświatową, w. f. i p. w. (mg).

✶

Według wiadomości z Moskwy najwyższa rada wojskowa rewolucyjna uchwaliła dopuścić przyjmowanie kobiet do wyższych szkół wojskowych

Kobiety mają odbywać kursa nauk wojskowych na równi z mężczyznami, przyczem rada zalecila, aby kobiety przyjmowano zwłaszcza do szkół artylerji, lotnictwa i inżynierji wojskowej.

Oprócz tego kobiety będą przyjmowane do istniejącej w Moskwie szkoły wywiadu wojskowego. (mg).

✶

Powstańcy i Wojacy z Nekli i Wrześni odbyli dnia 24 listopada b. r. na strzelnicy w Podstolicach strzelanie bojowe. Najlepiej się spisali: Szwacki St., Jankowiak Jan i Wasielewski Kaz. (mg).

✶

Od dnia 18 do 23 listopada liczba ćwiczących w Okr. Ośrodku W. F. w Toruniu doszła do 769, z czego pań ćwiczyło 143.

Na szermierkę uczęszczało panów 102, na gimnastykę, lekko-atletykę i gry 212, członków stowarzyszeń 312. (ww).

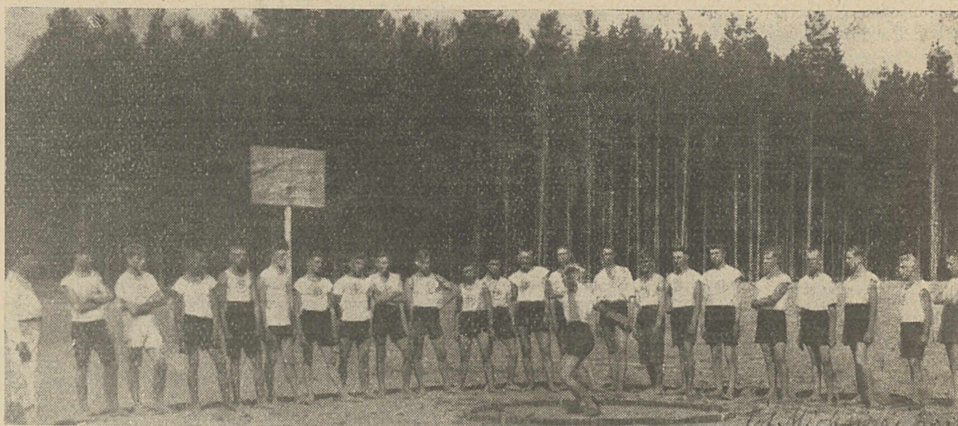
✶

Bezpłatny kurs obrony przeciwgazowej — urządziło lokalne koło Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju w Toruniu, przy współudziale L. O. P. P. w dniach od 25. 11. — 11. 12. 1929 roku w gmachu miejskiego gimnazjum żeńskiego ul. Wielkie Garbary.

Wykłady odbywać się będą w poniedziałki, środy i soboty od godz. 18.30 do 20.30. (ww).

✶

We Francji istnieje przysposobienie wojskowe na wyższych uczelniach. Zakres i programy wyższego p. w. są zróżniczkowane, w zależności od rodzaju i specjalności wyższej uczelni, na której są stosowane. W uczelniach technicznych p. w. jest obowiązujące. Program wyższego p. w. przewiduje 240 godzin zajęć i 12 godzin ćwiczeń i przeprowadzany jest w ciągu dwóch ostatnich lat studjów na danej uczelni przez specjalną kadrę wojskową. Przy wcieleniu do wojska na mocy otrzymanego świadectwa wyższego p. w. przydziela się członków do odpowiednich szkół ofic. rez. na 5-cio miesięczny kurs, poczem są mianowani ofic. rezerwy. Natomiast absolwenci szkół wyższych przy których p. w. jest obowiązującem, o ile ukończyli wyższe p. w. z wynikiem pomyślnym, już przy wcieleniu do wojska zostają mianowani podpor. rez. (jl).



Obóz letni w Lidzbarku (Pomorze). Kom. obozu (X prof. Flisak instruuje rzut dyskiem.

✶

W Anglji sformowano jeszcze w 1925 roku eskadry lotnicze przy uniwersytetach. Ćwiczenia odbywają się w godzinach wolnych od wykładów. Członkowie tych eskadr odbywają corocznie 20 dniowy stage w eskadrach wojskowych. Po zdaniu egzaminów próbnych i przejściu ćwiczeń w eskadrach wojskowych, otrzymują członkowie eskadr lotn. uniwersytetów świadectwa lotnicze. (jl).

✶

Związek Młodzieży Polskiej w Poznaniu liczy 17 097 członków zorganizowanych w 18 okręgach i 342 stowarzyszeniach.

W roku 1928 posiadał Związek oddziałów p. w. — 214, kółek w. f. — 78, ćwiczeń w. f. odbyto — 11 387, w obozach w. f. brało udział — 116 członków, boisk własnych posiada Związek — 42. (jl).

✶

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało cały szereg zarządzeń administracyjnych mających na celu unormowanie działalności prac Komitetów W. F. i P. W. (jl).

✶

Budżet marynarki St. Zjednocz. wynosi 10 miljardów fr., Anglji 7 miljardów fr. a Francji 2 i pół miljarda fr. (mg).

✶

Z Kresów Wschodnich. W sobotę odbyło się w Pińsku poświęcenie i otwarcie przystani i domu, wybudowanego przez piński oddział Ligi Morskiej i Rzecznej.

✶

W bieżącym roku na terenie O. K. VII. przeprowadzono w poszczególnych obwodach p. w. następującą ilość świąt wych. fiz. i przysp. wojsk.:

powiatowych 25,
miejskich 7,
gminnych 28,
razem 60.

Ogólnie brało udział:
mężczyzn 10.734,
kobiet 670,
razem 11.404.

Program tych świąt obejmował

A. Zawody wojskowe:

1. Strzelanie z broni:
wojskowej brało udział 2.684 zawodników,
małokalibr. brało udział 1.682 zawodników,
krótkiej brało udział 37 zawodników.

2. Zawody marszowe — brało udział 782 zawodników.

3. Inne zawody — brało udział 77 zawodników.

B. Zawody sportowe:

1. lekkoatletyczne — brało udział 4.553 mężczyzn, 308 kobiet,
2. pływackie — brało udział 52 mężczyzn, 6 kobiet,
3. wioślarskie — brało udział 10 mężczyzn,
4. kolarskie — brało udział 186 mężczyzn,
5. łuczne — brało udział 12 mężczyzn,
6. strzeleckie — brało udział 222 kobiet.

C. Gry sportowe:

brało udział 659 mężczyzn i 134 kobiet.

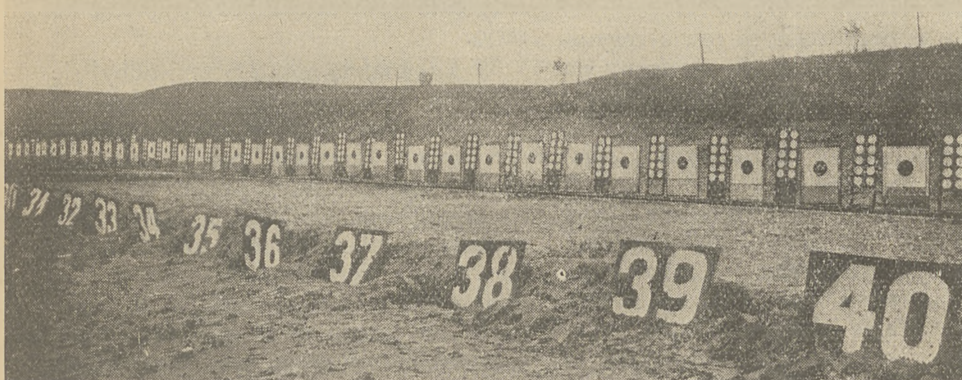
Za osiągnięte wyniki w poszczególnych konkurencjach udzielono nagród:

mężczyznom — 1.689,
kobietom — 169,
razem 1.858.

Stan ćwiczących w przysp. wojsk. w stosunku do ubiegłego roku wyszkoleniowego wzrósł na terenie O. K. VII. o 2,3%.

✶

Niektóre magistraty miast w Polsce rozpatrują sprawę utworzenia przy ośrodkach zdrowia poradni przedślubnych. — Poradnia taka istnieje przy Towarz. Eugenicznem i cieszy się wielkiem powodzeniem.



40 stanowisk strzelnicy małokalibr. Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu.

Połączone w roku bież. z inicjatywy gen. R. Góreckiego Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polski Turing Klub rozwinęły ożywioną działalność. Na wszystkich większych dworcach kolejowych umieszczono turystyczne mapki okolic. Ogółem rozmieszczonych będzie 200 takich mapek. Ponadto zwrócono baczną uwagę na rozwój przemysłu turystycznego i hotelowego oraz nawiązano ścisły kontakt z zagranicznemi towarzystwami turystycznemi dla zorganizowania wycieczek na zasadach wzajemności.

✶

Sokół w Grudziądzu projektuje urządzenie wzorowej ślizgawki przy filarze, obok mostu na Wiśle, oraz urządzenie kursu narciarskiego. Przygotowania w tym kierunku są w toku.

✶

Rosja potrafi zmobilizować odrazu w razie wojny 3.000.000 wyszkol. żołnierza.

W Wągrowcu dnia 9 bm. por. Wańtowski, Pow. Kdt. P. W., wygłosił referat na temat: „Kolejowe P. W. i jego zadania“. Po referacie odbyło się zebranie w celu utworzenia Koła Kolej. P. W. W skład zarządu weszli: pp. inż. Bonasewicz (prezes), st. asses. Szeremeta (sekr.), nacz. st. Michalak (skarbnik), kier. parow. Bera, dyż. ruchu Ogórkiewicz, kierownik parow. Pierzchalski (członkowie zarządu). Do Koła przystąpiło 70 członków.

✶

Zapowiedziany kurs instruktorski przysp. wojsk. będzie zorganizowany w najbliższym czasie w 29 p. s. kan. w Kaliszu.

Na kurs ten zgłosiło się dotychczas 41 kandydatów z poszczególnych obwodów p. w.

Zgłoszenia przyjmują powiatowi komendanci p. w.

✶

Frekwentanci kursów Okręgowych Ośrodka W. F. w Toruniu, którzy złożyli egzamin sędziowski na sędziów lekko-atletycznych, proszeni są o natychmiastowe nadesłanie 2 fotografij do przewodniczącego wydziału spraw sędziowskich P. O. M. Z. L. A. Bydgoszcz, Św. Trójcy 10, z podaniem dokładnego adresu celem nadesłania legitymacji.

✶

Komitet W. F. w Gdańsku.

W Gdańsku odbyła się niedawno konferencja klubów polskich, zwołana w celu powołania do życia Miejsk. Komitetu W. F. i P. W. w Gdańsku.

✶

Czechosłowacki Naukowy Instytut Wojskowy organizuje dla członków związków w. f. i p. w., jak: „Sokół“, Turyści, „Orzeł“ i t. p. specjalne kursy topograficzne celem nauczenia czytania map wojskowych.

Jak to ćwiczy nasze p. w.?

(Z powiatu śremskiego).

Była godzina 4 rano, gdy w „głównej kwaterze“, mieszczącej się w przytulnym dworku pp. Barcikowskich w Konarskiem obudzono „sztab“. Tegoż dnia, w niedzielę o godzinie 5 rano miały się rozpocząć ćwiczenia plutonu p. w.

„Manewry“ zapowiadały się interesujące, jak rzadko. Gęste mgły poranne, skupione na szarych, rozległych polach szły długim szlakiem przy ziemi, zwiastując pogodę. W pomrokach jesiennego rana słychać było przed dworkiem stłumiony odgłos wojskowych komend i odchodzących oddziałów. Z „generalissimusem“ manewrów, serdecznym i miłym por. Banasikiem ruszyliśmy na miejsce zbiórki — do Książa.

Książ jeszcze spał snem sprawiedliwej prowincji. U wylotu rynku wpadamy na oddział P. W. w wyprężonym dwuszeregu, złożonym z 85 młodych chłopców, ubranych w drelichy — pod komendą por. J. Barcikowskiego. Obok oryginalna kawalerja z 12 jeźdźców, chluba ksiąskiego P. W. Żołnierze frontów 1920 r. nie wyglądali lepiej od nich. Konie jak się patrzy, dostarczone przez pp. Barcikowskich. Spotykamy por. R. Barcikowskiego z Jarosławek, organizatora oddziału kawaleryjskiego. Całość stanowi „niebieskich“, którzy przeprowadzać mają marsz ubezpieczony przeciw „czerwonym“.

Krótki raport i oddział rusza w stronę Mchów, żegnany przez kilka rozczochranych głów, zwabionych niezwykłym ruchem na ulicy i wysuniętych ciekawie z okien. Mijamy most i ruszamy dalej. Dolatuje nas zmieszany śpiew grupy chłopców, która odprowadziła oddział poza miasteczko. Na czoło wysuwa się patrol kawaleryjski, za nim szperacze, kilkadziesiąt kroków z tyłu szpica, potem oddział główny. Obserwuję chłopców. Wszyscy głęboko przejęci swojemi zadaniami. Znać żywe zainteresowanie i nienaganne wyćwiczenie bojowe. Niewszyscy mają karabiny. Ci, którzy je ściskają w dłoni, są przedmiotem zazdrości kolegów.



Członkowie S. M. P. na strzelnicy.

Z całą satysfakcją oglądamy młodych żołnierzyków, rekrutujących się wyłącznie ze sfer wiejskich i robotniczych. Za chwilę zostawiamy „niebieskich“ za sobą i ruszamy w stronę „czerwonych“. Kilkaset metrów za folwarkiem Brzostownia w przydrożnym rowie zarysowuje się sylwetka czujki. Jesteśmy na linji bojowej. W parę minut później słyszymy strzały alarmowe. To czujka spostrzegła patrol kawaleryjski „niebieskich“.

Zatrzymuję się. Przedemną linja „niebieskich“ na tle wsi Mchy wzdłuż drogi przed wiatrakiem. Czekamy na atak. „Czerwoni“ nie zdradzają swoich pozycyj. Nagle jak grom z nieba padają salwy. To kawalerja „niebieskich“ z prawego flanka rozpoczęła atakować linję „czerwonych“. Atak pod dowództwem kap. Gadomskiego idzie brawurowo i wpada na tyły nieprzyjaciela, który jednak nie tracił głowy. Za strzałami karabinowemi zrywa się karabin maszynowy, markowany za pomocą głośnych grzechotek. Po krótkim zamieszaniu oddział kawalerji dostaje się do niewoli. Rozjemca por. G. Orzechowski(dow. IV. szwadr. 16 p. ul.) anuluje działanie dzielnych kawalerzystów. Do koni przybiegają chłopcy z linji i odprowadzają hałaśliwie jeńców do „hinterlandu“.

Tymczasem „niebiescy“ posunęli się już bliżej. Uformowana sprawnie tyraljera rusza naprzód skokami. Pod ogniem karabinów chłopcy z zapałem biegną po mokrem polu. Powietrze rozbrzmiewa prawdziwie wojenna muzyka strzałów. Nagle nieprzyjacielską linję zakrywa gęsty obłok dymu. To atak gazowy. „Niebiescy“ zakładają maski i ruszają dalej. Tajemnicy ataku gazowego nie wykryłem, pozostała przy dowództwie „czerwonych“. Poranną ciszę, przerywaną głośnem echem komend, miesza w pewnym momencie detonacja. To artylerja, maskowana przez petardy. Tyraljera dochodzi na odległość szturmową. Rozjemcy przerywają akcję. Może dlatego, aby przy sposobności szturmu nie dopuścić do rzeczywistej wojny. Atmosfera bojowa rozgrzała bowiem chłopców zupełnie na serjo.

W kilkanaście minut potem odbył się przegląd obu oddziałów, dokonany przez por. Banasika. Na prawem skrzydle stanęli dowódca partji „czerwonych“ podchor. plut. Bojan, dowódca kawalerji kapr. Gadomski, jeden z kierowników akcji „niebieskich“ kapr. Chwaliński, sierż. Łopata i inni. W ordynku oddział „niebieskich“ i „czerwonych“, ci ostatni w długich płaszczach żołnierskich. Raport por. Banasikowi złożył por. Barcikowski. Po krótkiej przemowie por. Banasika, w której stwierdził on dobrą postawę uczestni-

ków ćwiczeń, oddziały odmaszerowały do kościoła na Mszę św., po której w obecności ludności Mchów odbyła się defilada, która wypadła doskonale. Ludność witała oddziały bardzo serdecznie.

— Mają zbijać bąki, niech ćwiczą — mówił za mną jakiś starowina wiejski.

Przed defiladą obdarzono młodzież śniadaniem. Kawałki kiełbasy z chlebem, znikały wprost z fenomenalną szybkością.

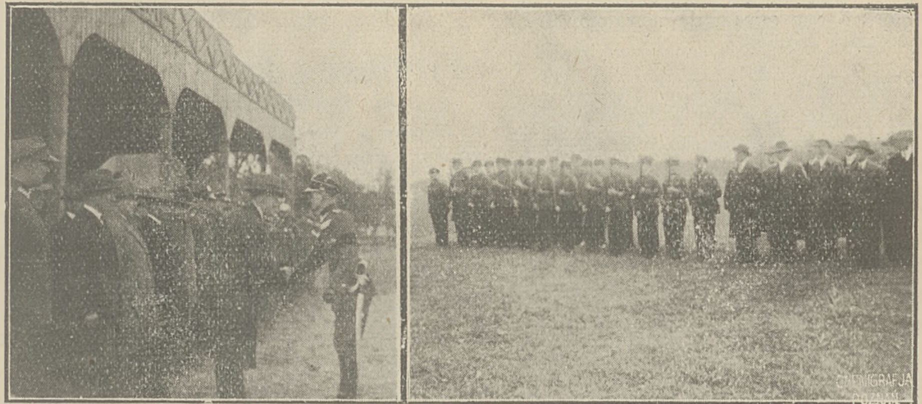
Ćwiczenia wykazały, jak wielką wartość posiada P. W. i jak piękne daje ono rezultaty. W Książu podnieść należy zasługi obywatelskiego komitetu P. W. z pp. burmistrzem Borysem, jako przewodn. dyr. Cyplikiem i dyr. Guzikiem na czele. Duchami opiekuńczemi P. W. są pp. Barcikowscy, oficerowie rezerwy, zasłużeni i znani działacze społeczni. Ich to bezpośrednią zasługą stanowią tak znakomicie prezentujące się oddziały P. W., pozostające jak wiadomo, w powiecie śremskim pod komendą por. Banasika. Wszyscy wymienieni dobrze zasługują się Państwu i jego armji.

✶

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Z zebrania prezesów Tow. Przyspos. Wojsk. w Chełmnie.

W niedzielę, 24 ub. m. o godz. 11,30 zagaił w Strzelnicy przy dworcu w Chełmnie *p. starosta Ossowski,* jako przewodniczący Pow. Komitetu P. W. i W. F. zebranie prezesów tychże Towarzystw, których przybyło z miasta i powiatu przeszło 60. Obecni byli delegaci następujących Towarzystw Powstańców i Wojaków: Chełmno, Brzozowo, Starogród, Unisław, Klamry, N. Dobra, Szynych, Kornatowo, Lisewo, Robakowo, Bruki, Błędowo, Wałdowo Szlach., Czyste, Kokocko, Łunawy, Czarże, Trzebcz, Tow. Młodz. Katol. Chełmno, Brzozowo, Starogród, Bruki, Czarże, Kornatowo, Linówiec, Robakowo, Błędowo, Stolno, Trzebcz, Tow. gimn. „Sokół" Chełmno i Unisław, Harcerze Chełmno, Młodz. żeńska Chełmno, Hallerczycy, Inwalidzi Woj. i Zw. Oficerów Rez. Z pow. komitetu obecni byli pp. kpt. Piotrowski, kpt. rez. Hądzlik, prof. Rosentreter i Dr. Drążkowski. Pan *starosta Ossowski* w serdecznych słowach przywitał obecnych i wskazał na cel i zadania pow. Komitetu P. W. i W. F. Następnie wygłosił p. *kpt. Piotrowski,* oficer P. W. wykład o konieczności pracy w Państwie Polskiem nad Przyspos. Wojskowem, zobrazował cyfrowo położenie P. W. w innych państwach Europy, i podał rzeczowej krytyce prace Tow. P. W. i W. F. w naszym powiecie. Pod punktem trzecim wygłosił p. *prof. Rosentreter* odczyt „O rozwoju wychowania fizycznego u nas i zagranicą", stawiając nam jako wzór wytężoną pracę państw nad P. W. i W. F. jak: Ameryka, Anglja, Niemcy, Francja, Skandynawja, Rosja Sow. W Polsce na 30 milj. mieszkańców mamy tylko 1 miljon należących do organizacyj P. W. i W. F., co stanowczo jest za mało, zważywszy, że mamy do bronienia 5200 km. granicy otwartej. Czwarty referat obejmował sprawę ubezpieczenia członków ćwiczących na wypadek śmierci lub kalectwa i opiekę lekarską stałą, które sprawy dokładnie wyjaśnił lekarz pow. *dr. Drążkowski.* Następnie p. *kpt. Piotrowski* podał zebranym do wiadomości nową tymczasową instrukcję, która odtąd będzie obowiązywała wszystkie Tow. P. W. i W. F. naszego powiatu chełmińskiego. Pod punktem szóstym wygłosił p. *kpt. rez. Hądzlik* referat o budowie urządzeń sportowych (boisk, hal gimn., pływalń i strzelnic), wykazując dotychczasowy stan posiadania naszego pow. pod tym względem i program prac komitetu na przyszłość. Jako ostatni przedstawił p. *kpt. Piotrowski* zebranym program wyszkoleniowy na rok 1930. W wolnych głosach licznie zebrani zabierali głos, a komitet udzielał wyjaśnień wzgl. porad. Na zakończenie przemówił jeszcze raz do zebranych p. *starosta Ossowski,* nawołując do wytrwałej i wytężonej pracy dla dobra Ojczyzny, kończąc okrzykiem *na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.* Podobne bardzo pożyteczne zebrania wszystkich prezesów organizacyj P. W. i W. F. będą się odtąd odbywały dwa razy do roku, wiosną i jesienią.



Na lewo: Pożegnanie por. Wegnera, Pow. Kdta. P. W. przez Prezesa Og. Zw. Podof. Rez. p. Pogodzińskiego.
Na prawo: Oddział p. w. Sieraków w czasie pożegnania por. Wegnera, Pow. Kdta. P. W. — Międzychód.

✶

Pierwszy w Polsce Decernat Wychowania Fizycznego.

Miasto Bydgoszcz zorganizowało pierwszy w Polsce Komitet Wych. Fiz., bo jeszcze w roku 1922, kiedy to głucho było w Polsce o tego rodzaju instytucjach. W związku z uchwałą Związku Miast Rzplitej, z kwietnia ub. r. miasto Bydgoeszcz nie dało się również wyprzedzić, i mocą uchwały władz miejskich zorganizowało z wiosną br. pierwszy w Polsce Decernat Wychowania Fizycznego oraz Miejski Wydział Wych. Fiz. Pozatem zorganizowało przy tym urzędzie wzorowo urządzoną Poradnię sportowo-lekarską, zaopatrzoną w kompletne urządzenia potrzebnych przyrządów do pomiarów i badań. Poradnia rozpoczęła swoje czynności z dniem 18 bm.

Na czele Decernatu Wych. Fiz. stanął p. mec. M. Śpikowski, referendarz miejski, kierownictwo zaś Wydziału Wych. Fiz. i Poradni sport.-lek. objął p. Matuszewski M. (por. rez. b. instruktor w. f. Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy), jako etatowy urzędnik miejski. Prace w Poradni sport.-lek. prowadzą pp. Prof. Dr. Panek i Dr. Suwiński. Poradnia zaprowadziła karty badań lekarskich oraz książeczki sprawności dla badanych.

✶

Kurs instruktorów obrony przeciw lotniczej i obrony przeciw gazowej.

Dnia 25 listopada o godz. 9-tej rano, w koszarach pułku manewrowego art., staraniem Wojew. Komitetu O. P. L. odbyło się otwarcie kursu instruktorów O. P. L. i O. P. G. Kurs trwać będzie od 25 listopada do dnia 16 grudnia; ma on za zadanie przygotowanie instruktorów I. kl. O. P. L. i O. P. G., dać wiadomości z dziedziny propagandy O. P. L. i O. P. G., sformowania oddziałów miejskich O. P. G. i wogóle dać całokształt wiadomości, pozostających w związku zagadnieniami wojny lotniczo-gazowej. Otwarcia kursów dokonał P. Gene-



Por. Wegner, b. Pow. Komendant P. W. na powiat Międzychód.

rał Pasławski, D-ca O. K. VIII. w obecności przedstawicieli władz, wygłaszając przemówienie, którem podał charakterystykę psychologji ówczesnego człowieka, charakteryzując równowagę między rozwojem intelektualnym człowieka od samego zarania ludzkości, a rozwojem technicznym, postępującym obecnie wprost z szalonem tempem. Otwieranie podobnych kursów należy przyjąć z dużem uznaniem. Gazownictwo wojskowe ostatnio stało się bardzo skomplikowane specjalnością, wymagającą od człowieka dużej wiedzy zasadniczej i szerokiego ogólnego wykształcenia. W tym leży przyczyna trudnego spopularyzowania tej wiedzy. Nieustanna praca chemików uczonych naszych, rozwój przemysłu wogóle, a chemicznego w szczególności, współdziałanie wszystkich sił fachowych w państwie, uświadamianie szerokich warstw społeczeństwa co do powagi i bezpieczeństwa przyszłej wojny lotniczo-gazowej, przyczyni się napewno do wzmocnienia naszej siły obronnej, a tem samem do sparaliżowania zakusów naszych wrogów.

✱

29 listopad w Trzebszu, pow. Rawicz.

Gminna Komisja WF. i PW. w Trzebszu, pow. Rawicz, obchodziła uroczystość rocznicy powstania listopadowego dn. 24 listopada br. Program był następujący: Wspólna Msza św. drużyny p. w. ze szkołą i przedstawicielami gminy, odczyt kierown. szkoły p. Riewego o znaczeniu powstania. Po południu odbyły się zawody lekkoatletyczne oraz gry ruchowe, a wieczorem odegrano własnemi siłami dwie jednoaktówki. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna. Siedmiu zwycięzców w zawodach otrzymało nagrody, które zakupiła Gminna Komisja. Przebieg całej uroczystości był b. podniosły.

✱

Kurs narciarski.

Miejski Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu oraz Decernat wych. fiz. przy Magistracie urządzi kurs narciarski w Muszynie, koło Krynicy w razie dostatecznej ilości uczestników.

Kurs będzie trwał od 26—31 grudnia br. i obejmie elementarną naukę jazdy na nartach wraz z ćwiczeniami w terenie. Uczestnikiem kursu może być każdy bez różnicy wieku i płci. Opłata za udział w kursie wyniesie 10,— zł. Kierownictwo kursu postara się o odpowiednią ilość kwater, oraz poczyni starania o zbiorową zniżkę kolejową. Chcący korzystać z ulgi kolejowej, winni złożyć przy zgłoszeniu kwotę 20 zł. à conto biletu kolejowego. Całkowite koszta utrzymania w Muszynie wyniosą około 10,— zł dziennie.

Uczestnicy winni zaopatrzeć się w zasadniczy sprzęt narciarski, t. j. narty, parę kijków i buty. — Opłaty i zgłoszenia przyjmuje Dyrektor Wych. Fizycznego na m. Poznań w Ratuszu pokój 47 o godz. 9—10. On też udzieli bliższych informacyj. Termin zgłoszeń do 15 grudnia 1929 r.

✱

Praca P. W. K. w Toruniu.

P. W. K. w Toruniu liczy 330 uczestniczek, obejmujących 6 hufców. Pokaźna ta liczba świadczy o intensywnym ruchu p. w. oraz energji kierowników. Na czele P. W. K. w Toruniu stoi p. Kozłowska. Dzielną pomocą służą p. Zbilutówna oraz p. Kopciuchówna, nauczycielka wychowania fizycznego oraz instruk. DOK VII Toruń. Wyrazem tej pracy było otwarcie w dniu 24. 11. ogniska P. W. K. (Mieści się ono w seminarjum żeńskiem w Toruniu). Przewodniczącym ogniska jest gen. Pasławski, który dokonał otwarcia i wygłosił przemówienie. Zebrania mają się odbywać w niedzielę od 4—6 w lokalu ogniska, t. zn. w seminarjum żeńskiem. Założycielom Ogniska przyświecała myśl stworzenia ośrodka, przyczyniającego cię do współżycia hufców oraz do wyrobienia społeczego. Czytelnie, oraz wypożyczalnie książek Okr. Ośr. Wych. Fiz. dają możność uzupełnienia, oraz pogłębienia swej wiedzy w tych kierunkach. Zebrania Ogniska obejmują część: I. programową, II. dowolną. I. część programowa: odczyt oraz dyskusja, poruszanie kwestyj aktualnych ogólno-wychowawczych; II-ga część dowolna: wolne wnioski. Urządzenie imprez dochodowych, wycieczek, zabaw. Prelegentki stanowią zespół nauczycielski, mający kierownicze stanowiska w zarządzie Ogniska i współpracujący z nim. Ponadto przewidziano cały szereg kursów, t. zn. od 15. XI. kurs przeciwgazowy dla kobiet, z akademickiem wykształceniem, zakończony egzaminem. W przyszłym roku, t. zn. 1930, kurs instruktorski przeciwgazowy urządzany ze współdziałem L. O. P. P.; od 9. XII. do 26. XII. 1929 r. kurs instruktorski CSS — kurs strzelecki p. w.

✱

Jak obchodzono w Brześciu Kuj. 17 listopada Święto WF. i PW.

Udział w Święcie wzięły oddziały PW. z następujących miejscowości: Lubraniec, Rzadka Wola, Brześć Kuj., Szkoła Rolnicza w Starym Brześciu, Machnacz, Krzywa Góra i Kruszyn.

O godz. 9 zaczęły oddziały P. W. przybywać na miejsce zbiórki, gdzie kolejno D-cy Oddziałów składali raport Komendantowi Powiat. P. W. p. por. Zawarczyńskiemu. O godzinie 10 po sformowaniu i ustawieniu oddziałów przyjął raport i powitał wszystkich członków P. W. Komendant Obwodu P. W. 14 pp. p. kpt. Zabłocki. Wkrótce przybył dowódca 14 pp. p. pułk. Misiąg w towarzystwie p. Dr. Pustelnika, zastępcy Starosty włocławskiego. Po odebraniu raportu p. pułkownik Misiąg w towarzystwie zastępcy Starosty p. Dr. Pustelnika i zaproszonych obecnych członków Wydz. Powiat. Sejmiku Włocławskiego pp. Stanisława Grodzickiego i Adama Marciniaka, oraz członka Komitetu Pow. W. F. i P. W. p. Cibirowskiego, burmistrza m. Brześcia Kuj., dokonał przeglądu oddziałów P. W. Poczem oddziały odmaszerowały na nabożeństwo, w czasie którego okolicznościowe kazanie o życiu młodzieży wygłosił ks. prałat Kuliński. Po nabożeństwie odbyła się defilada, którą przyjął d-ca 14 pp. p. pułk. Misiąg. Licznie zabrana publiczność podziwiała dziarską postawę młodzieży, zrzeszonej w karnych szeregach Przysposobienia Wojskowego. Następnym punktem programu był posiłek, to też wszyscy udali się do sali domu ludowego na skromny żołnierski obiad. W czasie obiadu przemówienie wygłosił p. pułkownik Misiąg, wyjaśniając zaszczytne cele P. W. P. pułkownik wyraził nadzieję, że w przyszłości zamiast dwustukilkudziesięciu — rejon Brześcia Kuj. wystawi zastępy P. W., liczące kilka tysięcy członków P. W. Porównał dzisiejszych żołnierzy P. W. — pierwszych pionierów tej wielkiej idei obrony Ojczyzny, do pierwszych strzelców Marszałka Piłsudskiego, których szeregi, walcząc za sprawę Polską rozwinęły się w szeregi potężnej armji polskiej, która w samym zaraniu zdolna była wywalczyć niepodległość naszą. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć najwyższych kierowników nawy państwowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Wodza Narodu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Okrzyk „Niech żyją" powtórzyli zebrani trzykrotnie z entuzjazmem, a orkiestra Strzelca w Brześciu odegrała Hymn Narodowy. Następnie zabrał głos p. Dr. Pustelnik, potem ks. prałat Kuliński. Imieniem Komitetu Pow. W. F. i P. W. oraz Samorządu przemówił p. Ciborowski, burmistrz m. Brześcia Kuj., który w swem przemówieniu podkreślił, że dzisiejsze Przysposobienie Wojskowe jest spadkobiercą idei strzelców-legjonistów i peowiaków, którzy chwycili za oręż dla wyzwolenia Polski od okupantów i najeźdźców. W końcu p. podchor. rez. Jewniewicz podzielił się z zebranymi swemi wrażeniami z czasów wojny polsko-bolszewickiej.

Wyniki sportowe:

W marszu drużynowym 5 kilometrów: I. miejsce drużyna oddziału Zw. Strzeleckiego Lubraniec — 26,25,4 m.

W biegu na 100 mtr.: I. miejsce Zwierzchowski Leon, Tow. Gimn. Sokół Brześć Kuj. — 12,1 sek.

W biegu na 3000 mtr.: I. miejsce Szortyka Adam, Tow. Gimn. Sokół Brześć Kuj. — 10,20 minut.

W skoku wzwyż: I. miejsce Augustjański Stefan, Tow. Gimn. Sokół Brześć Kuj. — 1,34 metr.

W skoku w dal: I. miejsce Zwierzchowski Leon, Tow. Gimn. Sokół Brześć Kuj. — 5,18 metr.

W pchnięciu kulą: I. miejsce Zwierzchowski Leon, Tow. Gimn. Sokół Brześć Kuj. — 8,98 metr.

DZIAŁ MORSKI

Kto pragnie wstąpić do Szkoły Handlu Morsk. i Techniki Portowej w Gdyni?

Towarzystwo Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni, pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, komunikuje niniejszem, iż w Szkole Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni są jeszcze wolne miejsca na I-szym kursie i że sekretarjat szkoły przyjmuje nadal zgłoszenia nowych kandydatów, od których wymagane jest świadectwo ukończenia 6 klas gimnazjum. Szkoła posiada dwa wydziały: importowo-eksportowy i bankowy. Nauka trwa 3 lata, podzielona na 6 semestrów. Czesne 60 zł. miesięcznie. Mieszkanie uczniowskie w Gdyni od 10 złotych miesięcznie.

✱

Okręt szkolny „Pomorze".

Nowozakupiony ze składek Pomorzan okręt szkolny dla polskiej marynarki handlowej — „Pomorze", obecnie jest w dokach, skąd po sporządzeniu i reperacji za kilka miesięcy oddany zostanie do użytku.

✱

Łódź włoska podwodna zanurzona na głębokość 105 metrów.

Jak wiadomo w morzu na znaczniejszych głębokościach panuje tak wielkie ciśnienie mas wodnych, że łodzie podwodne nie mogą się opuszczać poniżej kilkudziesięciu metrów, grozi im to bowiem uszkodzeniem, a nawet zgnieceniem kadłuba. Z tego powodu również w wypadkach zatonięcia łodzi podwodnych nurkowie mają zadanie ratownicze ogromnie utrudnione. To też sensację wywołuje w świecie fachowym fakt, że pod La Spezia, w zatoce noszącej tę nazwę łódź podwodna królewskiej marynarki włoskiej ochrzczona imieniem „Tito Speri" zanurzyła się na głębokość 105 metrów.

„Tito Speri" należy coprawda do olbrzymów ma bowiem 75 mtr. długości a 800 tonn wyporności, mimo to czyn przez nią dokonany jest zdumiewający, zwłaszcza jeśli się zważy, że łódź na wspomnianej głębokości osiadła na dnie zatoki, gdzie ją zakotwiczono na przebieg 20 minut

Honor dowódcy

Armja polska święciła nowy sukces. Berdyczów był nasz! Opanowano już dworzec kolejowy, zajęto całe miasto. Strzały karabinowe oddalały się, wyszły już daleko za przedmieścia, uciekły w pole.

Lecz nie, niezupełnie. Bo w samem centrum, na skrzyżowaniu ulic, stał bolszewicki samochód pancerny. Stał i strzelał. Odgryzał się, szczerzył zęby, jak dziki zwierz osaczony, nie widzący wyjścia, lecz zgodnie ze swą naturą krwawego zwierza zdecydowany gryźć do końca...

Za narożnikami, ze wszystkich stron, byli piechurzy polscy, zaczajeni. 61 pułk, 6 kompanja. Strzelali gęsto. Lecz kule nie brały stalowej tarczy, a wysunąć się...

Dowódca, w uprzątniętem naśpiech pokoiku, gdzie rozłożono mapy, marszczył brwi. Pora skończyć z tą strzelaniną w śródmieściu... To wygląda na kpiny, ta pancerka nieprzyjacielska w sercu odzyskanego miasta... to wstyd!

— Zdobyć pancerkę, natychmiast, poszedł rozkaz.

Wysunęli się nasi z za węgłów, lecz cofnęli głowy momentalnie. Gwizdało za głośno, za blisko! Zaczęli znów strzelać i strzelać...

W opancerzonym pudle siedzieli ludzie, godni miana żołnierzy. Widzieli, że walka jest beznadziejna, wiedzieli, że wcześniej czy później opór ich zostanie przełamany, ale nie wysuwali żadnej białej szmaty przez okienko, a zawzięcie pluli kulami ze swego c. k. m-u.

Czerwoni bo czerwoni, ale dzielni.

Po raz wtóry naglono ze sztabu. Do czego to podobne?

Dowódca pułku chodził zachmurzony. Te strzały na placu rynkowym drażniły go nieznośnie, odbierały aromat świetnemu sukcesowi. Gdy je słyszał, aż podskakiwał w zdenerwowaniu.

Po raz wtóry wysunęły się z za rogów głowy chłopców z 6-tej kompanji. Pancerka, jakby czerwonym, nabrzmiałym krwią rozwścieczonym okiem, rozejrzała się powolnie dookoła. Drobny obłoczek pyłu przebiegł wzdłuż ścian kamienic; wzrok stalowego zwierza spoczął przelotnie na jednej, na drugiej głowie. Jedno, drugie ciało bezszumnie waliło się na bruk.

Skrzywione ogorzałe twarze schowały się znów za murami...

Pułkownik był blady. Tupnął gniewnie nogą:

— Szósta kompanja... tacy dzielni chłopcy... boją się... niemożliwe!... Powiedźcie im, powiedźcie im, że muszą... Honor pułku wymaga!

Blady był też porucznik Ankiewicz. Stał za występem bramy i zaciskał boleśnie pięści. Jego kompanja — nie może sprostać zadaniu, nie może zdobyć tej upartej pancerki, która złośliwie chichocze, wysuwając ironicznie języki... języki bladego ognia!

Honor pułku zagrożony! Co dopiero mówić o ambicjach, zdawało się tak słusznych, kompanji? Nie kompanji — jego, dowódcy tej kompanji! Bo chłopcy byli dzielni, temu nikt nigdy nie śmiał zaprzeczyć. Jeśli są teraz bezsilni, jeśli są teraz zdemoralizowani, to jego, porucznika, wina! Nie umiał widocznie zorganizować akcji, nie umiał przykładem swym pobudzić do nieodpartego, bohaterskiego ataku...

Biegły tylko powolnie sekundy, a porucznikowi Ankiewiczowi wydawało się, iż mijają godziny, tyle myśli przeleciało przez rozgorączkowaną jego głowę.

Zdawał sobie sprawę: pancerka jedno tylko posiada kąsące oko. Starczy uwagę jego przykuć na chwil kilka — i ze wszystkich innych stron można się zbliżyć bez obawy i wedrzeć do środka. Tylko przykuć uwagę!

Decyzja porucznika była szybka, była łatwa... podyktował ją honor jego, jako dowódcy, jako tego, kto ma być nietylko kierownikiem, ale i przykładem i wzorem...

Wyciągnął szablę, błyskającą w słońcu, wyciągnął, by być lepiej widzianym, łatwiej spostrzeżonym. Wystąpił na środek ulicy, głośno zawołał:

— Naprzód chłopcy, razem wszyscy razem!

Pobiegł śmiało wprost na rozwartą paszczę potwora.

Ten był, widocznie zaskoczony bezprzykładnem zuchwalstwem. Nie odrazu szczeknął, milczał przez ułamek sekundy.

Przelotna ta chwila starczyła, by się chłopcy zdecydowali. Ze wszystkich rogów wysunęły się bagnety, tłum bagnetów jął szybko zacieśniać koło.

Wtedy dopiero warknęła pancerka; smuga ognia trysnęła wprost w pierś porucznika Ankiewicza i gasła natychmiast. Zgasła, gdyż samochód blindowany przestał być moskiewskim, stał się już polskim.

Zwycięstwo 61-go pułku nie zaciemniała już żadna plama. Szósta kompanja nie straciła w zdobytej w tylu bojach renomy, była godną swej sławy.

Porucznik Ankiewicz leżał martwy. Kula przeszyła mu pierś, trafiła prosto w serce...

Lecz honor dowódcy był cały i chłopcy z głębokiem wzruszeniem i z szacunkiem wielkim uklękli cicho nad ciałem tego, kto był im i pozostał przykładem i wzorem.

Wiktor Junosza.

CZESŁAW SZYMKIEWICZ.

W niewoli

(Ciąg dalszy).

Sitkowski, w myśl otrzymanych wskazówek, zaszył się w krzaki po tej stronie płotu. Po pewnym czasie nawprost jego kryjówki zatrzymała się dorożka. Wysiadła z niej panienka w czerwonym berecie, zapłaciła za kurs i odeszła. Wtenczas Antek podszedł do dorożki i powiedział:

— Panie, a czy daleko stąd do Lachówki? *)

Było to hasło, więc dorożkarz odparł.

— Siadajcie, jedziemy.

Okrążywszy pół miasta, dorożka zatrzymała się przed małym domkiem na przedmieściu.

— To tutaj, pierwszy ganek, konduktor Wolski.

— Dziękuje, ile płacę?

— Nic. Udajcie tylko, że płacicie, żeby nie wzbudzić podejrzeń.

Antek sięgnął do kieszeni, poczem z ogromnym fasonem przeciągnął rękę mówiąc:

— Serwus. Jak przyjedziesz brachu do nas, to cię przewiozę na mój koszt przez całą Warszawę od Mokotowa do Powązek ...tramwajem.

U Wolskich już go oczekiwano z obiadem. Nie zdążył jeszcze skończyć obiad, gdy przyjechał niejaki pan Kramarz i zabrał go ze sobą na wieś.

Cała rodzina Kramarzów pracowała przy gospodarstwie, więc i Antek, chociaż mieszczuch, gdy tylko odzyskał trochę siły, pomagał im jak mógł i umiał. Najgorliwiej zaś pannie Kramarzównie. Trudno zresztą mu się dziwić. Dziewczyna była ładna i miła. Przed Antkiem nie uciekała, przeciwnie, widać było, że z przyjemnością przebywała w jego towarzystwie.

Stary Kramarz poglądając na tą parę, uśmiechał się pod wąsem. Co widząc pani matka się irytowała.

— Czego się cieszysz, że ten smar-

*) Nazwa jednej z dzielnic Mińska.

kacz tak nadskakuje dziewczynie. Zawróci jej w głowie, a potem co? Nie wiadomo dobrze kto on, z jakiej rodziny. Tyle wiem, że warszawiak i spryciarz, a warszawiaki to naród niepewny.

— Czekaj matka, nie irytuj się. Mamy jeszcze czas. Tobie się nie podoba, że warszawiak, a mnie się podoba, że jest ochotnikiem w wojsku polskiem, a teraz uciegł z niewoli, żeby się znowu bić za Ojczyznę. O!

Antek czuł się jak w raju, zaglądając coraz częściej w błękitne oczy dziewczyny. Otoczony troskliwą opieką całej rodziny nabierał sił, ostatnie ślady choroby znikały szybko.

Plutonowy otrzymał kwaterę w mieście. I on również dzięki troskliwej opiece i pomocy lekarskiej szybko przychodził do sił.

Tak minął maj. Stan zdrowia obydwu pozwalał już na wyruszenie do pułku.

W pierwszych dniach czerwca rozkaz powołał Antka do Mińska. Trudna rada, mimo łez dziewczyny, trzeba było ruszać.

Tutaj już plutonowy otrzymał od komendanta P. O. W. wskazówki na drogę i raporty celem dostarczenia przez front. Przestudjował dokładnie na mapie drogę, którą należało przebyć.

Nazajutrz zrana, żegnani serdecznie przez peowiaków, ruszyli w drogę i wkrótce byli już za miastem.

Świeżość ślicznego poranka, nadzieja prędkiego powrotu do pułku i włożenia znowu munduru wprawiły plutonowego w doskonały humor. Szedł raźno, wciągając pełne płuca wonnego powietrza i nucił różne wesołe kawałki, śpiewane w pułku.

Antek szedł zamyślony. Nareszcie odezwał się:

— Morowa dziewczyna ta Marysia.

— Ma sie rozumieć.

— A skąd pan ją zna?

— Jak to skąd? Przecie nam pomagała zwiać ze szpitala.

— Ja nie o tej.

— Więc o jakiej?

— O Kramarzównie.

— Aha, tu cię boli. Toś dlatego chłopie taki nieswój. Niema jednak powodów do zmartwienia, wrócimy tutaj prędko z pułkiem i już w mundurze zjawicie się w Kramarzówce.

— I to racja! „Żołnierz biedny, to nie wstyd...“ — zaczął śpiewać na cały głos.

— Cicho, warjacie. Jeszcze jesteśmy między bolszewikami. Chcecie aby was znowu zafasowali?

— O nie, mam już tego dość.

Szli znowu jakiś czas w milczeniu.

— A wiecie, że siostra Marysia była aresztowana, ponieważ bolszewicy podejrzewali, że dopomagała nam w ucieczce. Na szczęście po paru tygodniach ją zwolnili. I wogóle z powodu naszej ucieczki było dużo aresztowań.

— Poczekajcie, łobuzy, już ja wam za to zapłacę! — przy tych słowach Antek się odwrócił i pogroził pięścią.

Szli bocznemi drogami i lasami, aby nie spotkać bolszewików, nocowali również w lesie. Przez cały czas nie spotkali żadnego żołnierza czerwonej armji.

Pod wieczór trzeciego dnia byli już niedaleko frontu. Od miejscowej ludności dowiedzieli się, że przed paru dniami była tutaj polska kawalerja, która rozpędziła na cztery wiatry oddziały bolszewickie. Postanowili tedy zajść do jakiej chałupy, aby zjeść coś gorącego.

Trzeba nieszczęścia, że nie byli zbyt ostrożni i weszli do wsi zajętej dopiero w południe przez kompanję bolszewicką. Nie mogli się wylegitymować przed dowódcą kompanji, więc ich aresztował i kazał odprowadzić do dowództwa pułku, które było w sąsiedniej wsi.

Gdy posłano po eskortę Antek szepnął.

— Wiejem, panie plutonowy!

— Jak się tyko nadarzy sposobność.

Eskorta składała się z dwóch krasnoarmiejców.

Gdy wyszli ze wsi zapadał zmierzch. Droga skręciła w las. Tutaj już było dość ciemno. Plutonowy trącił nieznacznie Antka i zatrzymał się. Dostał z kieszeni papierosy, częstując konwojentów.

Ci nie odmówili.

Antek tylko na to czekał i najbliższego, zajętego zapalaniem papierosa, zbił z nóg. Sitkiewicz obalił drugiego.

W chwilę potem już mieli karabiny w ręku. Odebrali czubarykom pasy z ładownicami i zastanawiali się nad tem co z nimi zrobić. Puścić teraz, to zameldują o ucieczce i będzie pogoń.

— Odprowadzimy dalej, a potem puścimy.

— Albo weźmy ich do niewoli, panie plutonowy.

Zobaczymy jak tam będzie. A teraz, maszerować!

Zrana dnia następnego, jakiś cywil z karabinem w ręku meldował rotmistrzowi:

— ... powrót z niewoli bolszewickiej z dwoma jeńcami i dwoma karabinami.

Od opisanych wypadków upłynęło lat dziesięć. Miejscowość, która była widownią wzięcia do niewoli naszej Sitwy rozbrzmiewa obecnie życiem. Ze skraju pamiętnego lasu widać rozrzucone między polami schludne zabudowania osadników. Niema już krzaków jałowca, a na ich miejscu faluje złoty łan żyta, ciesząc swym wyglądem oczy rolnika. Zamiast marnej drożyny, widzimy gładką jak stół szosę, od której prowadzą do osad dobrze utrzymane dróżki, obramowane młodemi drzewkami.

Między lasem, a szosą, mniej więcej w miejscu, skąd ruszyła tyraljera na Sitwę, stoi domek okazalszy od innych. Na ganku siedzi sierżant z gazetą w ręku. Przed domem bawi się dwoje dzieci.

— Tatusiu, autobus jedzie — woła siedmioletni Janek.

— Dobrze, dobrze, niech sobie jedzie.

— O, staje, ktoś do nas.

Do szosy było najwyżej ćwierć kilometra.

— Chrzestny! — wrzasnął chłopak i popędził w stronę gościa.

— Sitwa przyjechała — zawtórowała o rok młodsza Antosia, goniąc za bratem.

— Marychno, przyjechał chorąży Sitkiewicz.

— Słyszałam, dzieci już cię uprzedziły — odezwał się głos z domu — za chwilę będę gotowa.

Sierżant rezerwy Sitkowski, dawny nasz znajomy „frajter“ Antek a obecnie jeden z najsolidniejszych osadników kresowych, ruszył żwawo na spotkanie miłego gościa.

Tymczasem dzieci już wisiały na szyji swego wielkiego przyjaciela, a po chwili maszerowały obok chorążego, niosąc tryumfalnie otrzymane podarki.

— Co za miła niespodzianka! Jakże się cieszę.

Udało mi się wyrwać na parodniowy urlop, aby złożyć solenizantowi najserdeczniejsze życzenia imieninowe, a powtóre spędzić razem dziesiątą rocznicę powrotu z niewoli, która właśnie wypada na św. Antoniego.

Po przywitaniu się z gospodynią, w której każdy snadnie poznał dawną pannę Kramarzównę, chorąży zauważył.

— Ale nasz sierżant dzisiaj w pełnej gali. To z powodu uroczystości rodzinnej?

— Bezwzględnie tak, ale ja teraz często w mundurze chodzę. Jestem instruktorem przysposobienia wojskowego.

— No to winszuję, bardzo się cieszę. Już jak się Antek do czego zabierze, to będzie ruch w interesie. Nikt nie obstoi.

— Oj, na ten raz ciężko dać rady, mam szaloną kokurencję. Ja organizuję kompanję P. W. w naszej gminie, a w sąsiedniej, osada peowiaków formuje drugą. Otóż oni zapowiedzieli, że ich kompanja będzie większa i lepiej wyszkolona. My — powiadają — organizowaliśmy P. O. W. pod zaborami wro-

gów, więc teraz będziemy tworzyli P. W. w warunkach daleko łatwiejszych. No i zabrali się do roboty, ale jak!

— A wy?

— My pracujemy nie gorzej. Lecz tutaj to trudniejsza sprawa, niż było z Frołowym: raz, dwa i już leży. Teraz trzeba pracować nieprzerwanie, systematycznie i rzetelnie, aby osiągnąć dobry wynik. Obie kompanje stoją mniejwięcej na jednym poziomie. U nas narazie o pięciu ludzi więcej, ale oni nas pobili w strzelaniu, więc my ich w marszu... I tak ciągie rywalizacja trwa ze zmiennym szczęściem.

— Brawo, brawo! Bajecznie! To rozumiem. No, a kto teraz górą?

— Trudno narazie ustalić. Jedno jest tylko pewne, że w naszej okolicy P. W. jest górą.

— To grunt. W Polsce P. W. musi być górą, a wtenczas nikt nie odważy się nachodzić nasze granice i przeszkadzać w pracy pokojowej.

— A jakby spróbował, to dostanie lanie, niczem bolszewicy w 1920 roku od Marszałka Piłsudskiego.

Koniec.

Wiktor Junosza.

Rower

(Ciąg dalszy).

Było już po północy, a Wacek wciąż siedział na zimnej, kamiennej ławce, na moście Poniatowskiego. Bał się wrócić do domu; przytulił się do ławki, bo bał się i innej rzeczy: przyciągała go i nęciła i szeptała słodkie słowa woda wiślana.

Przesadzić ogrodzenie, skok i . . .

Gdyby nie Andzia, byłby to uczynił, bo i cóż: sny o sławie prysły, oddaliły się tak daleko, daleko. Oszczędności krwawe dwu długich lat zniknęły w jednym dniu, jakby zmiecione wichurą . . . Był nawet winien 9 złotych. 9 złotych! Kiedy, jak on to odda? On, który właśnie stracił pracę!

Dostał dziś, przy wymówieniu, 15 złotych . . ., ale tych pieniędzy nie może oddać matce. Mama nie powinna wiedzieć, że go wyrzucili, i za co? Może, w ciągu tygodnia, znajdzie nową posadę . . . Ale teraz tak trudno! Już dziś wiele się nachodził, z wieczorną gazetą w ręku, i nic. To zapóźno, to świadectw wymagają, to trzeba przyjść z rodzicami, to ubrany za kiepsko, to rower trza mieć własny!

Dyrektor, dziś, też tak raptem. Już miał Wacek takiego pecha, że zawsze trafiał na zły humor szefa! I właściwie gdyby nie to, że dyrektor się zgniewał na pana Wąsika, nic by nie było. A tak, dyrektor się ziritował na pana kierownika, i nuż się czepiać! Zobaczył, że Wacek ma szramę i trochę utyka, i nuż się pytać: a to co, skąd? Wacek powiedział prawdę, bo i co w tem złego, że brał udział w wyścigu? A potem — kłamać nie umiał. Wyścigi — zaperzył się dyrektor. No, ma się rozumieć, jak personel się wyścigami zajmuje . . . — tak powiedział do pana Wąsika. A pan Wąsik chciał załagodzić: chłopiec młody, zdarzyło mu się raz. Więcej nie będziesz, prawda? A Wacek milczał. Bo jakżeby mógł powiedzieć, że więcej nie będzie? A dyrektor wtedy jak wrzaśnie:

— No, ma się rozumieć! Jak tak z niemi się cackać i migdalić! Zwolni go pan natychmiast, panie Wąsik, i zadzwoni do pośrednictwa, by przysłali drugiego. Tak się robi w poważnem przedsiębiorstwie, panie!

I w półgodziny potem Wacek był na ulicy.

Patrzał ponuro w ciche fale rzeki, tam pod spodem. Potem oparł głowę o ręce, zamknął oczy. Wybiła pierwsza.

Usłyszał kroki. Jakiś wyrostek, nieco starszy od niego, zbliżał się, siadł na ławce obok. Wyciągnął z za ucha niedopałek, jął szukać po kieszeniach. Zwrócił się do Wacka:

— Tee, niemasz zapałek, czasem?

Wacek przecząco kiwnął głową.

— Co, widać bryndza! Ja też dziś jestem mortusowy. A wczora miałem cztery dychy . . ., tylko zebrała się granda, pociągnęliśmy se, pękła niejedna flacha . . . Trza znów kombinować.

— Tak, trza kombinować, potwierdził melancholijnie Wacek.

— Chcesz trzymać sztamę? Ja tu fajnego sztosa obszurgowałem. Tylko we dwóch trza, inaczej nie idzie. Jesteś swój chłopak, szemrany?

— Czemu nie? Wacek się trochę zawahał, bo zachowanie się przybysza wydało mu się niewyraźne.

— Zarobilibyśmy pierwsza klasa. A tak, psiakość, człek łazi jak pies bezdomny, i na nic niema, kiej tulu jest frajerów, co nie wiedzą nawet, co z flotą robić, tula jej mają po kieszeniach . . .

— To prawda, zgodził się Wacek smutnie.

— Więc słuchaj. Tam, kole Placu Trzech Krzyży, magazyn taki je, z rowerami. Jaśkowski, czy Jankowski, nie pamiętam. Ja się dobrze przyjrzałem, znam się na tem, nie dzisiejszy jestem — pójdzie łatwo. Ja już sam wszystko zrobię, ty musisz tylko pilnować, by jaki glina się nie przyprowadził, czy kto . . . Dla każdego fajna maszyna będzie. Tylko pomalować i na kezalaku można spuścić, albo też samemu pedałować, jak wolisz. Wchodzisz do spółki?

Wacek milczał.

— Ja, wiesz, jestem rzetelny, zapewnił tamten. Powiedziano pół na pół, to i będzie. U mnie święte, nie oszukam.

Tylko przypilnować, przecie . . . nic ci nie grozi. . . .

— Dobrze, oświadczył Wacek chrypliwym głosem.

— Posiedzimy tu do pół do czwartej, to najlepsza pora.

Przez cały czas Wacek nie wymówił słowa. Wszystko w nim kotłowało. Czuł, że się toczy po pochyłej płaszczyźnie, że na dole czekają hańba, więzienie. Ale z drugiej strony co miał robić? Jest w takiej sytuacji tragicznej, że nic innego nie zostaje, jak postawić wszystko na jedną kartę. Albo kryminał, albo rower, a więc i posada, a więc i sława sportowa! Trzeba być mężczyzną, zdobyć się na odwagę. Do odważnych tylko należy świat!

Trącił go sąsiad.

— Już pora, chodźwa!

Wstali milcząco, pustemi ulicami udali się na plac Trzech Krzyży. Tu inicjator wyprawy wydał Wackowi szeptem instrukcje, i bezdźwięcznie podkradł się do drzwi sklepu.

Za chwilę dał się słyszeć stłumiony skrzyp, potem lekkie brzęknięcie. Wacek drżał całym ciałem, stukał zębami. Coś głośniej zgrzytnęło. Wacek aż odskoczył w bok, złapał się za piersi.

Nieznajomy wracał, prowadząc dwa rowery.

Jak po maśle! Takie zamki . . ., śmiech! Masz, trzymaj maszynę. Dowidzenia.

Zniknął.

Wacek został sam jeden, na pustym placu, z lśniącym welocypedem w ręku. To był ten, o którym najwięcej marzył, dwa lata z rzędu. Lecz teraz brzydził go się. Stalowa zimna rama piekła mu palce.

— Wacek Trzymalski złodziej, jęknęło coś boleśnie w piersi.

— Wacek Trzymalski złodziej! — Wrzasnęło coś szyderczo, opętańczo w mózgu.

Puścił rower. Ten z brzękiem upadł na asfalt chodnika.

Wacek zakąsił wargę.

— Trzeba być mężczyzną zdobyć się na odwagę!

Podniósł maszynę, pewnym krokiem podszedł do sklepu, szarpnął drzwi, które się posłusznie otworzyły. Wszedł. Drzwi do drugiego pokoju były zamknięte. Niecierpliwie zastukał. Za chwilę otworzył je pan Janowski, w palcie, narzuconem na koszulę, i zapytał z lękiem:

— Co jest? Co się stało?

— Zwracam rower, którym dopiero ukradł, oświadczył Wacek z twarzą skamieniałą. Drugi był... tamten pojechał, zabrał, dodał ciszej.

Janowski się przeraził. Skoczył do drzwi, opatrzył je, nerwowo rozglądnął się dokoła.

— Najlepszy wziął..., najdroższy..., a ty... aha, ja cię poznaję, ptaszku, długoś wypatrywał, tak... tylko, zastanowił się, że przychodzisz zwrócić, tego nie rozumiem...

Wacek, szlochając zaczął opowiadać. Opowiedział wszystko. O swych marzeniach, o swej nieszczęsnej próbie, o jej fatalnych konsekwencjach. Sklepikarz usiadł, słuchał uważnie, i kiwał głową. Gdy Wacek skończył, już świtało.

— To wszystko! Teraz może mnie pan oddać do policji. Trudno. Ale ja nie chcę być złodziejem.

Janowski namyślał się, skrobał po głowie, wreszcie oświadczył:

— Nie, tego nie zrobię; zrobimy inaczej. Ja, wiesz, nie jestem bogaty. Dla mnie strata tego roweru, to dużo znaczy. Ułóżmy się tak: jesteś mi winien za ten rower. Spłacisz na raty, po 40 złotych. Będziesz miał z czego, bo zostaniesz u mnie, jako sprzedawca... 100 złotych miesięcznie..., zostanie ci 60. Tylko będziesz spał w sklepie... i uważał, żeby nie okradli! A ten rower, co go trzymasz... to będziesz mógł używać, ścigać się na nim! I tak trochę pogięliście go, wynosząc, więc sprzedać nie sposób, będzie to wypożyczenie... Co o tym planie myślisz?

Co Wacek myślał? Poprostu w pół roku wygrał trzy wyścigi z rzędu i myśli stawać do Biegu dookoła Polski.

I Andzia twierdzi, że napewno wygra. Inaczej — zaręczyny trzebaby odłożyć.

Koniec.

BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Łatwa serja propagandowa.

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 16 grudnia 1929 r. pod adresem: *Szaradzista Fontana, św. Wojciech 16.* Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka". Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 2.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka".

285. Wnet ją poznasz, bracie młody.

Szarada zgłoskowa czyli sylabowa.

Pierwsza trzecia rzeka mała
w Małopolsce płynie,
Zna ją również ludzkość cała,
a choć zwolna ginie,
W każdym zoczysz ją kościele
— krótkie są i długie —
Albo blasku daje wiele
lub zaledwie *drugie.*
Całość to jest wyraz stary
ale dobrze znany,
Zresztą poznasz wnet koszary,
Junaku kochany!

286. Trójznacznik dwuzgłoskowy.

a) Kiedyś rozszarpała cara.
b) Piwa dosyć spora miara.
c) Kochasz Zosię? niema rady,
Kup jej tuzin z czekolady.

287. Różnie bywa.

Z rozmyślań emeryta.

I w historji i w życiu człowieka bywają różne *pierwsze trzecie:* Trafi się *pierwsza piąta* pomyślna i szczęśliwa, lecz po niej następuje zwykle gorzka, jak ta reklamowa woda *a — druga piąta.*

✶

Zwykle o awansie decyduje tak zwana *czwarta piąta,* czasem awansuje się poza nią, niekiedy zaś spotyka wybrańców losu niespodziewanie niezasłużona *całość.*

288. Krakowiaczki.

By — cher — ci — ci — cie — cie — da — dne — do — dzie — dzie — go — jak — je — ka — kie — kne — ko — ko — le — lo — ła — ła — ła — ła — ma — ma — mi — na — ne — nę — ni — ni — ni — ni — ni — nie — pię — przy — sią — sta — u — u — u — u — wa — was — wi.

✶

Z powyższych *48 zgłosek* proszę ułożyć dwa znane wojskowe krakowiaczki.

289. Djablik drukarski.

Ptaszek lubił pasjami liszki i żarówki.
Dama nie całowała mu ulubionych
piżmaków, tylko na most siał śledzia.
Zbliżały się łwięta, lecz ptaszek ich się nie bał.
(Ciąg dalszy nastąpi).

✶

Skutkiem przeoczenia korektora wkradło się do powyższego ustępu *10 błędów.* Błędy te polegają przeważnie na przekręceniu w niektórych wyrazach jednej litery. W rozwiązaniu proszę podać 10 (dziesięć) odpowiednio sprostowanych wyrazów.

Naturalnie całość ma mieć jaki taki sens.

Rekordziści szybkości.

W piątek, dnia 22. 11 b. r. w południe zaalarmowane zostało nasze „Boisko" pilną depeszą z Jarocina, która zawierała trafne rozwiązanie z numeru 46, podpisane przez *Pp. Stefana Rakowskiego, Zofję Rydlewską i Edmunda Rydlewskiego.*

Dzielnej Trójce gratulujemy iście junackiego rozmachu.

Rekord szybkości dla Poznania wynosi obecnie: *sobota,* godzina 9 (P. Ada Jastrzębiec), a dla kraju: *piątek,* godzina 12 m. 15 (wymieniona trójka).

Grono Uczestników naszych powiększyli: Z Poznania: P. Janina Krawczyńska, ulica Św. Marcina.

Z Kraju: Pp. Czesław Jabłonowski, sierżant 6. p. p. l., Sokółka pod Grodnem. Stefan Rakowski oraz Zofja i Edmund Rydlewscy z Jarocina. Wojciech Otto, uczeń gimn. z Olkusza i W. Lamparski z Bnina, p. Samostrzel.

Witamy gorąco i prosimy o wytrwałość.

✶

Rozwiązanie zadań z numeru 44.

279. Ka - pi - ta - no - wa. *280.* Bal, cal, dal, pal, wal, żal.

Ogółem nadesłano rozwiązań 54, w tem trafnych *45.*

Pierwsi nadesłali: Z Poznania Pp. Marja Bełżyńska, Jerzy Grudziński, Tadeusz Putz i Marjan Szafarkiewicz, a *z kraju:* Pp. Doktorowa Helena Opielińska z Środy, Nina Ottówna z Krakowa i W. Lamparski z Bnina, p. Samostrzel.

✶

Nagrodę, t. j. kwartalną prenumeratę „Junaka", przyznał los *P. Zofji Wituskiej w Żabikowie.*

✶

Skrzynka Pocztowa.

WW. PP. Nina O. i Żaba P. Dziękujemy serdecznie za dowody przywiązania. Przywrócenie dawnego stanu zależy od spodziewanego przybytku nowych Uczestników.

Drukarnia Nakładowa J. Kawalera w Szamotułach.